

RECENZJE

Profesor Adam Andrzejewski (1914–1998) i jego dzieło (Procesy mieszkaniowe, urbanizacyjne i społeczne). Wybór pism. Pod redakcją Andrzeja Stasiaka i Macieja Cesarskiego, PAN, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Warszawa 2001.

Publikacja wybranych pism zmarłego przed kilku laty profesora Adama Andrzejewskiego, przybliży i przypomina ogromny dorobek naukowy i osobę tego wielce zasłużonego i wybitnego teoretyka, badacza i znawcy problemów mieszkalnictwa oraz osadnictwa i urbanizacji, traktowanych zawsze w powiązaniu z szerszymi procesami gospodarczymi i społecznymi.

Recenzję tego tomu, a w rzeczywistości więcej niż recenzję, bo pełne wzruszenia wspomnienie, piszę z poczuciem zobowiązania wobec mego nauczyciela oraz szefa w wielu latach współpracy, a później i serdecznego przyjaciela, któremu mam tyle do zawdzięczenia.

Omawiana publikacja składa się z czterech elementów: krótkiego i bardzo dobrze napisanego przedstawienia osobowości i działalności Adama Andrzejewskiego (s. 9–25, pióra Jego uczniów i współpracowników, redaktorów całego tomu – prof. Andrzeja Stasiaka i dr hab. Macieja Cesarskiego¹) i wyboru pism z lat 1938–1939; wyboru pism wojennych oraz pełnej bibliografii Jego publikacji.

Zestawienie publikacji przedwojennych (1933–1939) obejmuje, poza kilkoma większymi opracowaniami mającymi na ogół charakter zaangażowanej publicystyki społeczno-kulturowej i pierwszymi artykułami dotyczącymi zagadnień mieszkaniowych, urbanistyki i polityki przestrzennej, wiele krótkich notatek, recenzji i przeglądów (razem kilkadziesiąt pozycji), świadczących o aktywności studenta, a następnie początkującego, wyróżniającego się pracownika instytucji gospodarczych i naukowych. Krótki wybór tych

¹ Szersze informacje o Adamie Andrzejewskim czytelnik może znaleźć w: J. Goryński *Prace i pasje Adama Andrzejewskiego*, w: *Mieszkalnictwo, zagrożenia i szanse rozwoju*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne 1989, s. 11–18 oraz M. Cesarski *Adam Andrzejewski (1914–1998)*, w: *Przeszłość dla przyszłości*, red. L. Frąckiewicz, Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, Wyd. Śląsk, Katowice 2001, s. 209–220.

prac (s. 29–54) dobrze charakteryzuje przedstawiciela ruchu lewicującej młodzieży i młodej postępowej inteligencji.

Zestawienie publikacji powojennych (1945–1999) jest świadectwem ogromnego dorobku Autora w ciągu blisko 50 lat pracy naukowej i działalności publicznej. Zawiera ono 250 pozycji (książki, podręczniki, artykuły i udział w wydawnictwach zbiorowych) z dziedziny analizy sytuacji i stosunków mieszkaniowych oraz polityki mieszkaniowej. Publikacje dotyczące problemów urbanizacji i osadnictwa liczą 44 pozycje. Poza tym zestawienie zawiera 123 różne drobniejsze recenzje, opinie, wspomnienia i komunikaty, a ponadto 9 maszynopisów prac nieopublikowanych. Liczby te świadczą o nieprawdopodobnej wprost pracowitości i aktywności profesora Adama Andrzejewskiego.

Można mieć wątpliwości w sprawie układu tego zestawienia i zakwalifikowania wielu pozycji, do bardzo rozdrobnionego jego podziału, co może – moim zdaniem – utrudnić orientację w tym wielkim dorobku, ale trzeba podziwiać pracowitość, niespotykaną staranność i skrupulatność dra M. Cesarskiego, który podjął się tego zadania.

Wielki wysiłek oraz inwencja redaktorów tomu i wybór pism A. Andrzejewskiego (w tej sprawie mam wątpliwości, przede wszystkim dotyczące mieszkalnictwa, ale o tym później) zostały w dużej mierze zmarnowane przez niedbałość i niestaranność wydawnictwa. Ogromne błędy w spisie treści, układzie i tytulaturze wybranych tekstów, a także zastosowana czcionka niewyróżniająca rozdziałów, podrozdziałów i elementów prezentowanych prac utrudniają orientację. Czytelnik mniej znający dorobek profesora Andrzejewskiego, a do takiego ten wybór jest przede wszystkim kierowany, z pewnością w tym wszystkim się pogubi. Wielka szkoda wobec wagi prezentowanych tu poglądów Autora.

Pozycja Adama Andrzejewskiego w nauce polskiej, jako czołowego znawcy dziedziny polityki mieszkaniowej oraz społecznych i przestrzennych aspektów mieszkalnictwa, jest niekwestionowana, podobnie jak Jego przynależność do czołówki międzynarodowych znawców i badaczy w tych dziedzinach. Tę pozycję uzyskał, ponieważ nigdy nie traktował mieszkalnictwa jako wąskiej specjalizacji, lecz zawsze rozpatrywał ją w kontekście powiązań społecznych. Jemu przypadła rola rozwijania dorobku polskiego z przedwojennych lat 20.–30. w przystosowaniu do nowych warunków ustrojowych. Stał się On czołowym kontynuatorem polskiej szkoły badań nad mieszkalnictwem, do której zaliczali się Ludwik Krzywicki, Stanisław Rychliński, Ludwik Landau, Edward Strzelecki, a także Konstanty Krzeczkowski, zaangażowani w poprawę sytuacji mieszkaniowej uboższych warstw ludności pracowniczej, we współpracy z którymi odziedziczył po nich tę ich wrażliwość społeczną.

Wybór pism A. Andrzejewskiego z zakresu mieszkalnictwa (s. 54–153) prezentuje ważne dla Jego myśli duże fragmenty z trzech podstawowych książek z lat 1970, 1977 i 1987, a dotyczące: podstawowych społeczno-gospodarczych zagadnień mieszkalnictwa, sytuacji mieszkaniowej i głównych jej tendencji we współczesnym świecie, analizy zmian w sytuacji mieszkaniowej w Polsce oraz zasad polityki mieszkaniowej, prawa do mieszkania i miejsca gospodarki mieszkaniowej w gospodarce narodowej. Ten wybór – moim zdaniem – nie reprezentuje w sposób dostateczny ewolucji i istoty poglądów Profesora. Rozumiem trudności redaktorów dysponujących ograniczoną objętością tomu (narzuconą

przez wydawcę), jednak sędzę, że kosztem redukcji wybranych fragmentów, bez szkody dla myśli Adama Andrzejewskiego i z pożytkiem dla całości prezentacji Jego teoretycznego dorobku należało uwzględnić Jego poglądy na ewolucję polityki mieszkaniowej w różnych fazach rozwoju PRL oraz na funkcjonowanie gospodarki mieszkaniowej w krajach o różnych systemach ustrojowych i jej modelach.

O systemie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych i o ich charakterze decydują stosunki społeczno-gospodarcze i ustrojowe – temu zagadnieniu poświęcona jest książka A. Andrzejewskiego, której podstawowe wątki są zawarte w opracowanym wyborze pism². System ten reguluje wykorzystanie środków materialnych kierowanych na cele mieszkaniowe przez poszczególne klasy i grupy społeczne oraz decyduje o sposobie podziału już istniejących zasobów. Zasoby mieszkaniowe stanowią największy element infrastruktury osadniczej. Są głównym tworzywem miast i osiedli i są ważnym czynnikiem kształtowania gospodarki narodowej.

Mieszkanie – zwraca uwagę Autor – w swoim architektoniczno-urbanistycznym ujęciu, w procesie rozwoju kulturowego, ulega stałemu rozszerzeniu i obejmuje, oprócz wydzielonej przestrzeni, również związane z nim urządzenia towarzyszące: komunalne i usługowe, a także odpowiedni kompleks urządzeń komunikacyjno-transportowych i przestrzennego środowiska naturalnego. Na potrzeby mieszkaniowe, a zatem formy mieszkań, oddziałują przekształcenia życia rodzinnego, zmniejszenie liczebności rodziny i osób samotnych, emancypacja kobiet, jak również rosnący czas wolny. Równoległe z tymi mechanizmami mikrospołecznymi oddziałują na system procesy makrospołeczne: przekształcenia w strukturze zawodowej, przestrzenne przemieszczenia ludności, wzrost gospodarczy, podnoszenie się stopnia zamożności i aspiracji kulturowych. Przemiany potrzeb i systemu ich zaspokajania hamują przeszłość oraz ograniczona elastyczność sieci osadniczej, a także długowieczność zasobów mieszkaniowych.

Potrzeby mieszkaniowe i system ich zaspokajania tkwią u podstaw zmian sytuacji mieszkaniowej. Wszechstronnej analizie tych zmian w Polsce (w porównaniu z innymi krajami) poświęcił A. Andrzejewski inną książkę, której najważniejsze elementy są prezentowane w omawianym wyborze³. Zupełnie nowy układ granic, objęcie bardziej zurbanizowanych terenów o wyższym standardzie zabudowy i wielki stopień zniszczeń (ubyło na ich skutek ok. 1,6 mln mieszkań) oraz ogromne przemieszczenia ludności przy ogromnych stratach wojennych, stwarzają całkiem nową, odmienną sytuację mieszkaniową.

Wzrost ludności i zasobów mieszkaniowych – liczby te są warte przypomnienia – po drugiej wojnie światowej rozpoczął się z niższego niż po pierwszym punktu wyjścia. Liczba ludności w stosunku do 1921 roku zmniejszyła się o 3,3 mln, a liczba mieszkań o 0,2 mln, przy wyższej jednak o 2 mln liczbie izb mieszkalnych. Ludność Polski w latach 1946–1974 wzrosła o ok. 40%, tj. o 9,7 mln (z 23,9 do 33,6 mln), a liczba mieszkań o 70%, tj. o 3,5 mln (z 5,2 do 8,5 mln). Zapewniło to znaczną poprawę przeciętnych warunków, widoczną szczególnie w latach odbudowy i po roku 1960. W latach międzywo-

² *Potrzeby mieszkaniowe. Problemy i perspektywy*, WP Omega, Wiedza Powszechna 1970.

³ *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, PWE 1977, s. 448.

jennych natomiast przy wzroście ludności o nieco ponad 30% (z 27,2 do 38,8 mln) zasoby powiększyły się niewiele szybciej o blisko 40% (z 5,2 do 7 mln mieszkań), co zapewniło względną stabilizację na bardzo niskim poziomie. Liczby te wskazują na pozytywne zmiany w stosunku do międzywojennej przeszłości.

Społeczne budownictwo mieszkaniowe (stanowiące prawie całość budownictwa miejskiego) było w przeważającej mierze skoncentrowane w miastach (ponad 60% ogółu mieszkań w miastach było wybudowanych w latach powojennych). Niedoceniane zwykle rozmiary budownictwa indywidualnego na wsi przyniosły na tych terenach zarówno zwiększenie stanu zasobów mieszkaniowych, jak i poprawę ich standardu. Jednakże nadal utrzymywały się znaczne różnice warunków zamieszkiwania między ludnością miast i wsi. Na podkreślenie zasługuje przy tym postęp w elektryfikacji wsi. Już w roku 1970 ponad 90% mieszkań korzystało z oświetlenia elektrycznego, podczas gdy do końca okresu międzywojennego zelektryfikowane były tylko rzadkie i nieliczne enklawy. Mimo znacznego postępu w standardzie zasobów mieszkaniowych na wsi utrzymywała się znaczna różnica w położeniu ludności miast i wsi.

Dalszy ciąg tej analizy zmian w sytuacji mieszkaniowej (po połowie lat 70.) zawiera trzecia prezentowana w wyborze pism książka Adama Andrzejewskiego, poświęcona w większości innym, szczególnie teoretycznym problemom⁴. Nieudaną próbą poprawy wciąż niezadowolających warunków mieszkaniowych był program rządu z początków lat siedemdziesiątych (oparty o uchwałę KC PZPR z 1972 roku), który został zaniechany po załamaniu się budownictwa mieszkaniowego w końcu tej dekady.

Spis powszechny z 1984 roku zarejestrował zaskakująco duże zmiany w stosunku do spisu z 1970 roku. W ciągu tych czternastu lat udział mieszkań wyposażonych w podstawowe instalacje wzrósł bardzo wyraźnie. W roku 1984 już 79% mieszkań posiadało wodociąg, 64–65% łazienkę i wc, a 54% centralne ogrzewanie. Wpływ w tym kierunku wywierały postępy urbanizacji i ogólny wzrost potrzeb cywilizacyjnych. Niekorzystnie natomiast oddziaływało pogorszenie technicznego utrzymania zasobów. Utrzymywały się różnicowania pomiędzy poszczególnymi regionami oraz między miastami a wsią, a głównym tego czynnikiem były różnice w stopniu urbanizacji i procesy wzrostu aglomeracji miejskich. Nie bez znaczenia było także zjawisko znacznych dojazdów do pracy, a pozostawanie miejsc zamieszkiwania na terenach wiejskich ulegających wolniejszej poprawie.

Mimo przeciętnej poprawy sytuacji osiągnięty poziom warunków mieszkaniowych pozostał w stosunku do wymagań i osiągniętego potencjału ekonomicznego nadal wysoce niezadowolający mimo zasadniczych zmian w układzie stosunków mieszkaniowych. Szczególnie dotkliwe było zjawisko uporczywego utrzymywania się niedoboru liczby mieszkań w stosunku do liczby gospodarstw domowych.

Jeśli się uwzględni trudną i klasowo niejednorodną sytuację mieszkaniową w Polsce międzywojennej oraz po zakończeniu II wojny światowej – to zmiany tych warunków w latach 1945–1985 były rozległe i głębokie. Wiązały się one z przekształceniami polityczny-

⁴ *Polityka mieszkaniowa*, wydanie III zmienione, PWE 1987, s. 504.

mi, społeczno-ekonomicznymi i kulturowymi, a także z terytorialnym przekształceniem obszaru państwa, jednak w stosunku do potrzeb były niewystarczające, a poprawa następowała zbyt powoli – podkreślał A. Andrzejewski. Porównania z innymi krajami potwierdzają utrzymywanie się niekorzystnych wciąż warunków mieszkaniowych ludności Polski. Po okresie pogorszenia sytuacji na skutek zniszczeń i po wyrównaniu tych strat, rozwój budownictwa mieszkaniowego przyniósł w większości krajów Europy bardzo znaczne przemiany – wzrosła wielkość mieszkań, wprost rewolucyjnej poprawie uległa jakościowa strona standardu rosnących zasobów. W sumie warunki mieszkaniowe w krajach zachodniej i środkowej Europy stały się znacznie korzystniejsze w stosunku do zmian w Polsce. Szczególnie kraje Półwyspu Bałkańskiego jak Grecja oraz Hiszpania i Portugalia wyraźnie nasz kraj wyprzedziły. Pod tym względem Polska pozostała w grupie krajów europejskich o najmniej korzystnej sytuacji.

Najważniejsze jednak fragmenty tej omawianej książki Profesora Andrzejewskiego, którą formalnie zalicza się do podręczników, a która znacznie przekracza to pojęcie stanowią szerokie, krytyczne przedstawienie całokształtu zagadnień mieszkalnictwa, dotyczą: cech specyficznych mieszkania jako kategorii ekonomicznej, czynników kształtujących funkcjonowanie gospodarki mieszkaniowej, podstaw jej modelu, a także prawa do mieszkania.

Nie mieszkanie, jako takie, lecz usługa, którą ono świadczy jest przedmiotem konsumpcji, zaspokajając potrzebę mieszkaniową jego użytkowników. W tym sensie stanowi ono dobro należące do grupy środków trwałych, które się zużywają i przekazują swą wartość w procesie tworzenia usług materialnych. W tym widział Profesor Andrzejewski istotę mieszkania jako kategorii ekonomicznej. To dobro cechuje się długowiecznością trwania, mobilnością i wysokim kosztem jednostkowym (wysoką kapitałochłonnością).

Problem mieszkaniowy, ze względu na takie właściwości jak nienadążanie budownictwa za potrzebami, niewystarczający poziom nakładów na utrzymanie budynków mieszkalnych, ich dekapitalizację, dysproporcje regionalne warunków w miastach i na wsi, w poszczególnych regionach oraz klas i grup społecznych – stanowi w krajach mniej rozwiniętych (do jakich należy Polska) jedno z najbardziej ostrych i trudnych kwestii społecznych. Jeśli taki kraj nie prowadzi aktywnej i długofalowej polityki mieszkaniowej (przez co należy rozumieć całokształt metod i środków stosowanych przez państwo i inne podmioty publiczne) nie jest w stanie tego procesu odwrócić, co podkreśla A. Andrzejewski.

Pod wpływem rosnącej roli mieszkania jako bazy dla innych wydatków konsumpcyjnych i podnoszenia poziomu samej usługi mieszkaniowej wzrasta w rozwijających się społeczeństwach znaczenie mieszkania w gospodarce narodowej, zajmując coraz szersze miejsce w sferze usług. Z tego względu należy przywiązywać wielką wagę do właściwego określenia ceny i kosztu mieszkania. W gospodarce nakazowo-rozdziałowej miało miejsce całkowite zagubienie zarówno istoty rachunku rzeczywistych kosztów i zależności jakie istnieją między kosztem usługi mieszkaniowej a poziomem dochodów użytkowników, a z drugiej strony roli impulsów dotyczących zapotrzebowania na mieszkania i alokacji środków na cele mieszkaniowe, a więc powiązań gospodarki mieszkaniowej z całością

gospodarki narodowej. Przemiany w ogólnym systemie gospodarki i wzrost roli mechanizmów rynkowych jako jej regulatorów, a także niedobre wewnętrzne doświadczenia gospodarki mieszkaniowej, wskazują, że cena mieszkania i usługi mieszkaniowej będą zmierzać do poziomu ekonomicznie uzasadnionego ich rzeczywistym kosztem. W związku z tym – na co dobitnie zwraca uwagę A. Andrzejewski – uwydatniają się socjalne aspekty zaspokajania potrzeb mieszkaniowych grup ludności znajdujących się w trudniejszych warunkach materialnych.

Rozważając związki mieszkalnictwa z całością gospodarki narodowej uwzględnić trzeba jego wszechstronne powiązania polityczne, ekonomiczne, kulturowe i przestrzenne. Należy ujmować mieszkanie jako element struktury osadniczej i jej infrastruktury technicznej. Niezbędne jest także rozpatrywanie mieszkalnictwa jako czynnika rozwoju społeczno-ekonomicznego warunkującego postęp cywilizacyjny i kulturowy.

W związku z tym Profesor Andrzejewski sformułował prawo do mieszkania. W pojęciu tego prawa powinny znaleźć się takie podstawowe elementy jak: prawo (jednostki czy rodziny) do mieszkania, samodzielnego wyboru jego formy i miejsca zamieszkania oraz odpowiedniego standardu społecznie akceptowanego (w granicach społecznie uzasadnionych). Urzeczywistnienie prawa do mieszkania musi być procesem długotrwałym, wymagającym likwidacji niedoboru i substandardowych warunków mieszkaniowych (przede wszystkim na wsi) i zniesienia nierówności międzyregionalnych. Zależać to będzie również od rozwiązań systemowych zarówno w skali całej gospodarki, jak i gospodarki mieszkaniowej, gwarantujących jednostce i rodzinie możliwość zaspokojenia swoich potrzeb.

Te wątki polityki mieszkaniowej i jej modelu rozwinął Adam Andrzejewski w następnych latach (po roku 1987). Istotnych elementów tych opracowań zabrakło, niestety, w wyborze pism.

Dla przedstawienia w sposób pełniejszy teoretycznych koncepcji A. Andrzejewskiego z tego okresu należałoby – po pierwsze, zamieścić w zbiorze wybranych pism najistotniejsze fragmenty Jego wypowiedzi z roku 1984 dotyczącej polityki czynszowej, a będącej kontynuacją myśli z lat wcześniejszych⁵. Po drugie – odpowiednie fragmenty z licznych opracowań odnoszących się do podstawowych zagadnień mieszkalnictwa, roli mieszkania w rozwoju społeczno-gospodarczym i modelu funkcjonowania gospodarki mieszkaniowej⁶, a następnie (po trzecio) kontynuacji tych ważnych w Jego dorobku wątków w latach

⁵ Patrz: głos w dyskusji *Czynsze i ich rola w polityce mieszkaniowej*, Instytut Gospodarki Mieszkaniowej, „Sprawy Mieszkaniowe” 1984, zeszyt 3–4 oraz głos w dyskusji w sprawie polityki czynszowej w IBM, „Sprawy Mieszkaniowe” 1993, zeszyt 1, a także *Cena mieszkania i niektóre problemy jej regulowania w kapitalistycznych i socjalistycznych krajach Europy*, „Zeszyty Naukowe SGPiS” 1963, nr 48.

⁶ Przede wszystkim: *Polityka mieszkaniowa i modele gospodarki mieszkaniowej w niektórych krajach socjalistycznych*, „Sprawy Mieszkaniowe” 1966, zeszyt 1–2; *Kierunki polityki mieszkaniowej w świetle standardu przyszłości*, w: *Spółeczny rozwój Polski w pracach prognostycznych*, Komitet Polska 2000, KiW 1974; *Rola mieszkania i polityki mieszkaniowej w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego*, w: *Spółeczne aspekty rozwoju gospodarczego*, red. J. Danecki, PWN 1974 oraz *Mieszkalnictwo*, w: *Spółeczność polskie na przełomie XX i XXI wieku. Raport końcowy*, Komitet Polska 2000, 1985.

późniejszych (1988–1994)⁷. Podstawową zasadą, na jakiej powinien być oparty model gospodarki mieszkaniowej i jaka powinna tkwić u podstaw polityki mieszkaniowej, jest wspieranie grup ludności o niższych dochodach, umożliwiające tym grupom uzyskanie i utrzymanie mieszkań. Ten model subwencjonowania przez władze publiczne mieszkań przy udziale środków własnych ludności nazwał On modelem akumulacyjno-interwencyjnym, wskazując na jego ponadustrojową przydatność. Jest to podstawowy wniosek teoretyczny oparty na obserwacji krajów zachodniej Europy i na krytycznej ocenie polityki mieszkaniowej w krajach socjalistycznych.

Profesor Adam Andrzejewski nie tylko został powszechnie uznany za najwybitniejszego w kraju znawcę zagadnień mieszkalnictwa, ale także uzyskał na arenie międzynarodowej autorytet w zakresie szeroko rozumianej polityki mieszkaniowej i osadniczej. Bierze On czynny udział w pracach Komitetów Polskiej Akademii Nauk: od 1938 roku w Komitecie Przestrzennego Zagospodarowania Kraju uczestnicząc w dwóch ekspertyzach urbanizacyjnych (1978 i 1981), kieruje trzecią ekspertyzą dotyczącą procesów urbanizacyjnych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a także, od chwili powstania w 1966 r., w Komitecie Nauk Demograficznych, od 1969 r. w Komitecie Badań i Prognoz „Polska-2000” (w okresie 1984–1987 w Prezydium) i w Komitecie Badań Rejonów Przemysławianych. Jego aktywność przejawia się w różnych dziedzinach: bierze udział w edytorskiej obróbce pomnikowego dzieła – *Pamiętniki emigrantów*, jest współtwórcą i redaktorem naczelnym w latach 1963–1991 powstającego w Instytucie Gospodarki Mieszkaniowej i do dziś istniejącego kwartalnika naukowego „Sprawy Mieszkaniowe”. W kwartalniku „Kronika Warszawy”, do którego Komitetu Redakcyjnego należy w okresie 1971–1992, wykazuje świadectwo głębokiej wiedzy warsawianistycznej.

W latach 1939–1984 (razem przez trzydzieści pięć lat) Profesor A. Andrzejewski bierze udział w pracach Komitetu Budownictwa, Mieszkalnictwa i Planowania Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie pełniąc w niej funkcję wiceprzewodniczącego i przewodniczącego (1968–1975). Uczestniczy w wielu międzynarodowych projektach badawczych i w formułowaniu zasadniczych raportów Komisji⁸. Współpracuje także z Międzynarodową Federacją Mieszkalnictwa, Urbanistyki i Planowania Przestrzennego. Właśnie ta działalność ugruntowała Jego pozycję jako eksperta cieszącego się szerokim uznaniem poza granicami Polski. Nauce polskiej przyswaja podstawowe myśli i teoretyczne osiągnięcia nauki zachodnioeuropejskiej w sferze mieszkalnictwa.

Profesor Adam Andrzejewski nie był wyłącznie teoretykiem i badaczem oderwanym od realnych wydarzeń. Jego temperament i zainteresowania kierowały Go w stronę działań, ma-

⁷ Głos w dyskusji *Perspektywy polityki mieszkaniowej. Źródła i przyczyny niepowodzeń*, „Sprawy Mieszkaniowe” 1988, zeszyt 2–3; głos w dyskusji na temat polityki mieszkaniowej przy Okrągłym Stole, „Sprawy Mieszkaniowe” 1989, zeszyt 3–4 oraz w tym zeszycie wypowiedź uczestników obrad ds. polityki mieszkaniowej, a także głos w dyskusji *Spoleczne budownictwo czynszowe*, „Sprawy Mieszkaniowe” 1994, zeszyt 2.

⁸ Z podstawowych prac A. Andrzejewskiego w tym zakresie należy wymienić dwie fundamentalne pozycje: *Major Long-term Problems of Government Housing and Related Policies*, ECE United Nations, New York, współautor D. Donison z Wielkiej Brytanii, tom I i II oraz *Major Trends in Housing Policy in ECE Countries*, United Nations, New York, 1980 – współautor M. Lujanen z Finlandii.

jących na celu nie tylko krytykę, ale i zmianę polityki mieszkaniowej państwa. W roku 1965 musiał formalnie rozstać się z Instytutem Budownictwa Mieszkaniowego, gdyż przeciwstawił się ówczesnej koncepcji radykalnego obniżenia standardu w formie tzw. budownictwa oszczędnościowego. W roku 1971, kiedy nastąpiły bardziej pomyślne warunki dla budowy mieszkań (i kiedy powrócił do Instytutu) kierował opracowaniem dla KC PZPR nader krytycznego raportu o sytuacji mieszkaniowej i nienadążaniu poprawy w tej dziedzinie w stosunku do innych sfer oraz zawierającego postulaty zasadniczych zmian w polityce i w modelu gospodarki mieszkaniowej⁹. Te propozycje zostały przez kierownictwo partii i państwa tylko w części (i to mniej istotnej) przyjęte, ale następnie od nich całkowicie się odwrócono.

Na rozwijający się kryzys mieszkalnictwa, jaki był elementem szerszego kryzysu społeczno-gospodarczego, Profesor Andrzejewski zareagował w 1979 r. pokierowaniem opracowania I Ekspertyzy PTE wyrażającej obawy i przedstawiającej propozycje podjęcia aktywnych środków przeciwdziałania¹⁰. Raport wiązał się z przygotowywanym Zjazdem PZPR i został władzom dostarczony. Nie znalazł jednak większego oddźwięku, a możliwości dotarcia do szerszej opinii społecznej były ograniczone. W imieniu zespołu opracowującego raport Profesor udzielił wywiadu dla „Polityki”, którą reprezentował Aleksander Paszyński. Wywiad ten został jednak zdjęty przez cenzurę, a jego odbitkę korektną przechował red. Paszyński i już jako minister budownictwa przekazał ten dokument A. Andrzejewskiemu ku pamięci. Wielka szkoda, że tego dokumentu nie udało się odnaleźć i opublikować, bowiem zawierał on podstawowe krytyczne oceny i wnioski zmian dotyczące polityki mieszkaniowej.

Kryzys mieszkaniowy (jak i ogólny kryzys państwa) nie tylko nie został zahamowany, ale nadal gwałtownie się pogłębiał. Profesor Andrzejewski odpowiedział na to w 1981 r. pokierowaniem opracowania II Ekspertyzy PTE, zawierającego analizę mechanizmów tego procesu i postulaty dalszych niezbędnych działań¹¹. W tym czasie, wobec utrzymywania się kryzysu mieszkalnictwa i całej gospodarki narodowej, pojawiły się w rozważaniach Profesora Andrzejewskiego wątki prognostyczne o charakterze ostrzegawczym¹². W rozmowie w „Polityce” z 1993 r. zamykającej wybór pism w recenzowanej książce (s. 201–205)¹³ Profesor przedstawia swoje poglądy na rolę interwencjonizmu państwa w gospodarce mieszkaniowej i zwraca uwagę, że ówczesne założenia polityki mieszkaniowej przyjęte przez rząd, zawierające zasady prawne i organizacyjne „nowego ładu mieszkaniowego” i mające dostosować mieszkalnictwo do warunków gospodarki

⁹ „Rozwój gospodarki mieszkaniowej i polityki mieszkaniowej w latach 1971–1990”. Materiały i założenia do dyskusji KC PZPR, czerwiec 1971 (maszynopis powielany).

¹⁰ *Stan i kierunki rozwoju gospodarki i budownictwa mieszkaniowego w Polsce*, I Ekspertyza PTE pod kierunkiem A. Andrzejewskiego, PTE 1979.

¹¹ *Gospodarka i budownictwo mieszkaniowe w Polsce na przełomie lat siedemdziesiątych i drogi wyjścia z kryzysu*, II Ekspertyza PTE pod kierunkiem A. Andrzejewskiego, PTE 1981.

¹² *Mieszkalnictwo – prognoza ostrzegawcza* (współautor J. Goryński), „Sprawy Mieszkaniowe” 1982, zeszyt 1–4.

¹³ *Siły na zamiary. O założeniach polityki mieszkaniowej państwa. Z prof. A. Andrzejewskim rozmawia T. Górnicka*, „Polityka” 1993, nr 3.

rynkowej, nie uwzględniają interesów niezamożnych grup ludności, a zapowiedzi ożywienia budownictwa czynszowego (opartego o subwencje państwa) są mało realne. Ta wypowiedź podkreśla istotę poglądów Profesora i wprost „proroczco” przewidziała dalsze skutki jednostronnego preferowania budownictwa własnościowego.

Testamentem A. Andrzejewskiego są słowa z 1995 r. zawarte w Jego komentarzu do mojej autobiografii: „z nader krytycznej oceny dotychczasowej polityki mieszkaniowej wynika konieczność uznania zasady wyrównywania przez pomoc publiczną sytuacji materialnej grup ludności o niskich dochodach i umożliwienia im w ten sposób dostępu do mieszkań, a zarazem stwarzania bodźców do zwiększenia skali budownictwa mieszkaniowego”.

Przedmiotem badań i prac Adama Andrzejewskiego były głównie – ale nie jedynie – zagadnienia mieszkalnictwa. Od początku lat 60. Jego zainteresowania objęły także, co było jakby naturalnym przedłużeniem studiów nad mieszkalnictwem, całą sferę osadnictwa z jej różnorodnymi uwarunkowaniami: ekonomicznymi, społeczno-demograficznymi, przestrzennymi, kulturowymi i środowiskowymi (ekologicznymi). W latach 1962–1990 opublikował On 4 większe opracowania poświęcone tym problemom i 12 artykułów. Zwieńczeniem tych studiów i ich podsumowaniem teoretycznym było większe opracowanie z 1991 roku poświęcone procesom urbanizacyjnym w Polsce (jego duże fragmenty są zamieszczone w recenzowanym wyborze pism na s. 154–201)¹⁴.

To studium (ekspertyza) o procesach urbanizacyjnych przyniosło wiele podstawowych, trwałych i ważnych obserwacji i uogólnień. Forsownej industrializacji kraju, podjętej po 1950 r., towarzyszyły intensywne procesy urbanizacyjne. U źródeł polityki przemysłowienia tkwiły, poza koncepcjami ideologicznymi, także międzywojenne doświadczenia Polski – nierozwiniętego kraju rolniczo-przemysłowego i zacofania cywilizacyjnego. Istotne znaczenie w tym względzie miała odbudowa w latach 1950–1980 wielkich ośrodków: Warszawy, Wrocławia, Gdańska i Szczecina. Te procesy pobudzały bezpośrednio migracje ze wsi i rozwój miast. Nastąpił ok. 2,5-krotny wzrost ludności miejskiej (od ok. 9 do 21 mln), znacznie szybszy niż wzrost ogółu ludności. Procesy urbanizacyjne cechowała jednostronność. Wraz z nieporównanie szybkim wzrostem ludności występowało rosnące opóźnienie rozbudowy infrastruktury osadniczej (mieszkania, urządzenia komunalne i socjalne), przekraczające progi ich wydolności, a także ograniczenie nakładów na remonty. Równocześnie rosły wymagania i aspiracje ludności.

Miasta traciły znaczną część sił przyciągania, zwłaszcza brak perspektyw uzyskania mieszkania hamował migracje ze wsi, jednak jej rozmiary pozostawały relatywnie wysokie. Procesy te pogłębił kryzys końca lat siedemdziesiątych. Lata osiemdziesiąte nie przyniosły widocznych efektów podejmowanych prób reform i restrukturyzacji gospodarki. Równocześnie miały miejsce głębsze przejawy transformacji demograficznej (zmiany w strukturze ludności, przede wszystkim proces jej starzenia się). Tym zjawiskom towarzyszyły procesy przekształceń w strukturze społeczno-zawodowej i w źródłach utrzymania ludności. Te procesy (wzrost zatrudnienia w przemyśle i usługach) postępowały szyb-

¹⁴ *Procesy urbanizacyjne w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, „Biuletyn KPZK PAN” 1991, zeszyt 154.

ciej niż wzrost ludności miast i obejmowały tereny wiejskie. Rozbudowa infrastruktury osadniczej nie nadążała coraz wyraźniej za tymi przemianami, rosnącymi potrzebami. Długotrwały kryzys gospodarczy przyniósł dalsze ograniczenie inwestycji, szczególnie działalności remontowej, co przyspieszyło dekapitalizację rozbudowy miejskiej i rozmaitych urządzeń infrastrukturalnych. Zapaść gospodarcza lat osiemdziesiątych pogłębiła w ten sposób wiele zjawisk kryzysowych towarzyszących procesom urbanizacji.

Na podstawie tych obserwacji i analiz A. Andrzejewski wprowadził koncepcję luki urbanizacyjnej (infrastrukturalnej i remontowej) i sformułował tezę o jej pogłębianiu się. Postępująca luka prowadziła do stopniowego załamania się funkcjonowania miast i osiedli, co stanowiło jeden z najbardziej dotkliwych przejawów regresu cywilizacyjnego i pogorszenia się warunków życia ludności. Nie mniej istotne znaczenie miało niedostosowanie rozwiązań w systemie kierowania gospodarką do potrzeb polityki regionalnej i całej sfery społecznej.

Reasumując wyniki ekspertyzy jej Autor sformułował drugą podstawową tezę o złożonym i wielowarstwowym kryzysie sfery osadniczej, a przede wszystkim miast. Poza błędami w polityce urbanizacyjnej jego źródła tkwiły w nierównomiernym i opóźnionym rozwoju miast i ziem polskich w drugiej połowie XIX w. oraz w latach międzywojennych i zniszczeniach spowodowanych przez obie wojny światowe.

W ekspertyzie A. Andrzejewski zwrócił uwagę, że w obradach Okrągłego Stołu – będących próbą oceny otwartego kryzysu społeczno-gospodarczego i politycznego, który również zakłócił przebieg procesów urbanizacyjnych – nie poświęcono, niestety, praktycznie żadnej uwagi całej sferze osadnictwa (co przyniosło w następnych latach szereg negatywnych skutków). W dalszym ciągu tej ekspertyzy sformułował szereg warunków, które w procesie transformacji ustrojowej powinny stworzyć pomyślne okoliczności sprzyjające rozwojowi sfery osadniczej.

W ramach reform systemowych, likwidujących system nakazowy i otwierających powszechne funkcjonowanie mechanizmów rynkowych, decentralizację i upodmiotowienie jednostek gospodarczych i społeczności lokalnych niezbędne byłoby przede wszystkim wprowadzenie, specyficznych dla finansowania i zarządzania gospodarką samorządową, instrumentów i form, co jednak nie pociągnęłoby automatycznie poprawy bez odpowiedniego przygotowania. Próby zastosowania ogólnych rozwiązań typu rynkowego zawiodłyby i zaszkodziły z pewnością, ze względu właśnie na specyficzny charakter usług infrastruktury osadniczej (mieszkańowej i komunalnej).

Powodzenie samorządów terytorialnych, którym te zadania są powierzone, uwarunkowane jest zakresem przekazanych im funkcji, odpowiednim ich kształtem i stworzeniem własnych podstaw finansowych. Wymaga to z jednej strony odpowiednich zmian w systemie podatkowym, a z drugiej zastosowania dwojakiego rodzaju dotacji z funduszy centralnych (budżetu państwa): wyrównawczych i celowych, tych ostatnich przeznaczonych na likwidowanie opóźnień i zaniedbań w rozwoju infrastruktury osadniczej. Stanowiłoby to swego rodzaju rekompensatę, zwrot środków, jakie zakumulowane w przeszłości zostały zużyte przez centrum na inne cele. Opłaty za usługi oraz korzystanie z majątku komunalnego powinny w zasadzie (przez odpowiednie taryfy) pokrywać koszty eksploatacji i utrzymanie technicznego, niezbędne reinwestycje, modernizację, a także uwzględniać wartość terenu. Tworzenie odpowiednich

zasobów terenów i polityka gruntowa winna być, wzorem wysoko zurbanizowanych krajów zachodniej Europy, oparta na daleko posuniętej ingerencji czynników publicznych. Ziemia, teren budowlany winien być w coraz szerszej mierze traktowany jako dobro publiczne.

W polskich warunkach, w formowaniu celów i założeń polityki urbanizacyjnej ma duże znaczenie czynnik zróżnicowań przestrzennych. W obecnych granicach można jeszcze rozpoznać historyczne nawarstwienia w ukształtowaniu układu i standardu osadniczego: granice między zaborami oraz między Polską z lat międzywojennych a obszarami uzyskanymi po drugiej wojnie światowej. Na te dawne układy nałożyły się wyniki i błędy powojennej polityki społecznej, gospodarczej i urbanizacyjnej, które przyniosły pewne zmniejszenie tych dysproporcji wewnętrznych i znaczny postęp na terenach wiejskich. Nadal utrzymuje się jednak pod tym względem różnica wsi w stosunku do miast. Nowym elementem jest nasilenie się wszystkich tych niekorzystnych tendencji, w wyjątkowo niedogodnym do ich rozwiązania okresie przekształceń systemu społeczno-gospodarczego i politycznego oraz dążenia do przyspieszenia wzrostu gospodarczego, podczas gdy widoczny regres gospodarki osadniczej i miejskiej wpływa na pogarszanie się warunków życia i zamieszkiwania ludności.

Spełnienie celów przewyższenia niedorozwoju i zapóźnienia cywilizacyjnego nie będzie możliwe bez rekonstrukcji miast i osiedli wiejskich, przyspieszanie ich rozwoju i zmniejszenie dystansu w stosunku do innych krajów Europy. Procesy urbanizacji wymagają sterowania i koordynacji w skali kraju i w regionach. Jest to zadanie państwa i wymaga odpowiedniej koncepcji programowej i aktywnej polityki.

Te obserwacje, oceny, a szczególnie przestrogi i zalecenia Adama Andrzejewskiego, nie straciły na aktualności i winny być nadal wskazówkami wyznaczającymi dalsze drogi urbanizacji Polski.

Recenzowany wybór pism prezentuje tylko część dorobku w sferze badań i teoretycznych prac Profesora Adama Andrzejewskiego. Przeglądem tego, co pozostawił na piśmie, nie można zamknąć tych uwag. Trzeba ponadto podkreślić Jego wielką rolę wychowawcy i nauczyciela. Skupił On wokół siebie wielu uczniów i stworzył polską szkołę mieszkalnictwa. Jej cechą jest rozpatrywanie spraw mieszkaniowych w ich całościowo, szeroko ujmowanym kontekście społeczno-ekonomicznym, kulturowym i przestrzennym. Profesor Andrzejewski czuł się po wojnie zobowiązany w stosunku do tych swoich poprzedników, którzy Go poprzedzali i w stosunku do współczesnych i przyszłych kontynuatorów ich i Jego dzieła. Jego uczniów, wychowanków, do których sam należą, oraz współpracowników w wielu instytucjach, którymi kierował, liczyć można w dziesiątkach. Jego „ulubionym dzieckiem” był zawsze Instytut Gospodarki Mieszkaniowej (do 1968 r. – Budownictwa Mieszkaniowego). Z tą instytucją się identyfikował i był do niej głęboko przywiązany. Tak jak i inni bardzo wiele zawdzięczam swojemu Nauczycielowi i Przyjacielowi.

Niewątpliwie zasługą profesora Andrzeja Stasiaka i dra hab. Macieja Cesarskiego jest inicjatywa i doprowadzenie do końca wyboru publikacji pism Profesora A. Andrzejewskiego, czym zasłużyli sobie na podziękowanie. Książka ta jest swoistym wkładem do przypomnienia (i udostępnienia) piśmiennictwa Profesora Adama Andrzejewskiego, które stanowi „klasykę” w dziedzinie mieszkalnictwa, osadnictwa i urbanistyki.

Witold Nieciuński

Przeszłość dla przyszłości. Praca zbiorowa pod redakcją Lucyny Frąckiewicz. Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej w Warszawie. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 2001.

Bardzo to wartościowa i pożyteczna, właśnie dziś, książka: przypomnienie życia i dokonania twórców polityki społecznej – tych, którzy już odeszli a działali w ubiegłym stuleciu. Oczywiście tylko niektórych, ale znając energię prof. Lucyny Frąckiewicz i zważywszy nadzieje, jakie wyraża na wstępie, można sądzić, że niezwykle pożyteczna inicjatywa, której praca ta jest zwiastunem, będzie kontynuowana.

Na publikację składa się omówienie sylwetek: Zofii Daszyńskiej-Golińskiej, Konstantego Krzeczковского, Ludwika Krzywickiego, Janusza Korczaka, Antoniego Szymańskiego, Stanisława Rychlińskiego, Heleny Radlińskiej, Juliana Hochfelda, Edwarda Strzeleckiego, Józefa Chałasińskiego, Stefana Wyszyńskiego, Jerzego Piotrowskiego, Michała Ołędzkiego, Magdaleny Sokołowskiej, Edwarda Rosseta, Mariana Weissa, Jana Rosnera, Wacława Szuberta, Józefa Balcerka, Adama Andrzejewskiego, Czesława Strzeszewskiego.

Dobór tych nazwisk może – na pierwszy rzut oka – zaskakiwać. Zwłaszcza tych, którzy przywykli kojarzyć politykę społeczną z profesjonalną działalnością czy to na nawię nazywającej się tak dyscypliny naukowej, czy w instytucjach tzw. sfery socjalnej. *Przeszłość dla przyszłości* skłania, aby wyjść poza ramy tego branżowego, rzecz można, spojrzenia i unaocznić rozległe obszary pominięć, do jakich się ono przyczynia. Przedstawione tu grono wybitnych myślicieli wyróżnia się całościowym oglądem rzeczywistości społecznej i zarazem określonym na nią punktem widzenia. Chociaż był on – i jest nadal – wyrażany w języku różnych orientacji światopoglądowych i w terminologii różnych szkół naukowych, jego istota zawsze streszcza się w dążeniu do tego, ażeby porządek ekonomiczny, polityczny, społeczny – były w zgodzie z podstawowymi potrzebami obywatela i istoty ludzkiej.

Z tego to punktu widzenia ocenia się stan rzeczywisty i usiłuje wpłynąć na jego korzystną zmianę – zwłaszcza w tej dziedzinie, w której jest się osobiście zaangażowanym. Takie rozumienie polityki społecznej przebiega z kart książki bardzo wyraziście.

Oczywiście nad tym, czym jest i jaka winna być polityka społeczna dyskutuje się nie od dzisiaj. Życzyć sobie wypada, aby ta publikacja przyczyniła się do większej śmiałości myśli i poczynań.

Autorami rozdziałów są bądź bezpośredni uczniowie i kontynuatorzy swoich mistrzów, bądź ci, którzy z twórczością danej osoby są dobrze obznajomieni i potrafią cenić jej oryginalność i wagę. Ujęcia są różne: od osobistych wspomnień – poprzez relacje o charakterze informacyjnym – po analizę dorobku naukowego czy też działalności publicznej danej postaci.

Książkę otwiera tekst Juliana Auleytnera pt. „Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej w latach międzywojennych”. Jest to – należy podkreślić – opracowanie prekursorskie. Autor podjął trud odtworzenia – na podstawie rozproszonych przecież i przetrzebionych zniszczeniami wojennymi dokumentów – działalności PTPS w tamtym okresie. Okazuje się, że działalność ta (o której w istocie niewiele wiedzieliśmy), prowadzona przez ludzi niezwykle świątłych i zaangażowanych – przedstawia się zaiste imponująco. Jest nad czym zamyślić się.

Nie sposób oczywiście z osobna relacjonować treści dwudziestu z górą opracowań całościowego dorobku osób, które w ciągu ubiegłego wieku stawiały kamienie milowe polskiej myśli społecznej.

Zwykliśmy z twórczością ich zapoznawać się oddzielnie, częściej – przy okazji specjalistycznego zgłębiania jakiegoś problemu. Wiemy, wydawałoby się, sporo, ale jakby w jakimś odseparowaniu. Dopiero to ich sąsiedztwo na kartach jednego tomu uzmysławia ogrom inspirującego dzieła, jakie nam jako schedę pozostawili.

Działając w różnych kontekstach ustrojowych, politycznych, gospodarczych – analizowali je wysiłkiem swoich talentów, nieustannej, odważnej pracy intelektualnej. Formułowali pod adresem organizacji życia społecznego wskazania fundamentalne, zasady, z których nie powinno się nigdy rezygnować, dając im wyraz własnym przykładem. Alarmowali, wyczulali opinię publiczną na krzywdę, niesprawiedliwość, na dotkliwe problemy i zagrożenia społeczne. Rozpoznawanie skali tych zjawisk, wyjaśnianie ich przyczyn i poszukiwanie środków zaradczych stanowiło motyw przewodni podejmowanych przez nich badań. Ludwik Krzywicki tak pisał o założonym przez siebie Instytucie Gospodarstwa Społecznego: „Instytut nasz usiłuje trzymać rękę na pulsie naszego życia społecznego, zbierając materiały w celu wyjaśnienia lub oświetlenia różnych niedomagań społecznych”. A polegało to na tym, że „IGS zajął się badaniem warunków życia o pracy (...) tłumów stanowiących pod względem ilościowym (...) rdzeń narodu polskiego. Powziął ambicję śmiałą, a dla wielu zakrawającą na donkiszoterię, ażeby poświęcić się wyłącznie sprawie usunięcia z ziemi polskiej źródeł nędzy i krzywdy” (43).

Każda z prezentowanych postaci to oddzielna indywidualność, własne pole głównych zainteresowań, własna motywacja światopoglądowa, a i odmienny często sposób widzenia hierarchii zadań polityki społecznej. Zaprezentowanie takiej właśnie pluralistycznej przeszłości jako busoli dla przyszłości było, jak się wydaje, jednym z głównych założeń tomu. A zarazem jego lektura ukazuje, jak koncentrycznie intencje osób, o których w tej książce mowa, zbiegały się we wspólnym wszystkim celu, który bodaj najzwężlej i naj-

dobitniej nazwał Stefan Wyszyński: *prymat człowieka w ładzie społeczny* (tytuł przywołanej w książce Jego pracy).

Na marginesie: trudno nie zauważyć, jak dalece owo poszufladkowanie specjalizacyjne, jakie dominuje dziś i w nauce i w organizacji polityki społecznej, okalecza ją i ogranicza. Truizmem jest, iż specjalizacja przynosi zakładany efekt jedynie wtedy, kiedy wspiera ją myśl syntetyzująca, wiedza o szerokim układzie odniesienia.

Od strony warsztatowej publikacja mogłaby być nieco lepiej dopracowana, znać jakby pewien pośpiech w przygotowaniu książki do druku.

Najważniejsze jednak, że jest. Wniosków z niej można wysnuć wiele. Zachęcam gorąco do lektury.

Jan Danecki

Uniwersytet Warszawski

Śląska Wyższa Szkoła Zarządzania

Grzegorz Ekiert, Jan Kubik, *Rebellious Civil Society. Popular Protest and Democratic Consolidation in Poland 1989–1993*, The University of Michigan Press, Ann Arbor 1999, 278 s.

Książka Grzegorza Ekierta i Jana Kubika próbuje rzucić nowe światło na procesy konsolidacji demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej (NRD, Polska, Słowacja, Węgry) ze szczególnym zwróceniem uwagi na przykład Polski. Dotychczasowe analizy transformacji ustrojowej w Polsce, i nie tylko, skupiały się głównie, jak mówią Autorzy, na ekonomicznym aspekcie transformacji, partiach politycznych i tworzeniu się ładu instytucjonalnego. Omawiana pozycja wybiega poza ten schemat charakteryzując przede wszystkim poziom, na którym realizuje się polityka tworzona nie przez elity, a przez zwykłych obywateli. Autorzy skupiają swoją uwagę na protestach społecznych jako specyficznym rodzaju uczestnictwa politycznego.

Dobór krajów nie jest przypadkowy. Autorom chodziło o możliwie najbardziej reprezentatywny kształt grupy państw będących przedmiotem analizy, tak aby mogli kontrolować najistotniejsze różnice w typach wyzwań, przed którymi stanęło każde z nich i jego elity. Stąd znajdujemy przykłady państw, gdzie reformy dokonały się w sposób szybki (NRD, Polska) i państw, gdzie dokonywały się one w sposób ewolucyjny (Słowacja, Węgry). Innym kryterium podziału było zachowanie ciągłości państwa. Podobnie i tutaj dwa kraje tę ciągłość zachowały (Polska, Węgry), dwa pozostałe z nią zerwały. NRD przestała istnieć jako odrębne państwo. Słowacja z kolei, po rozpadzie Czechosłowacji, weszła na drogę własnej państwowości. Wśród grupy czterech krajów Polska jest przedmiotem szczególnej uwagi Autorów. Pozostałe przypadki są traktowane selektywnie, jedynie w celu zwrócenia uwagi na specyficzne cechy polskiej transformacji.

Kluczowym dla całej publikacji jest pytanie o rolę protestu społecznego w procesie konsolidacji demokracji. Drogą do uzyskania na nie odpowiedzi jest szereg pytań szczegółowych: Czy Polacy mając za sobą znaczącą tradycję sięgania do strajków i demonstracji przejawiają większą skłonność do podejmowania protestów niż ich sąsiedzi? Które grupy społeczne poprzez swoje niekonwencjonalne działania były wyzwaniem dla polityki nowych rządów, czy też szerzej, dla nowego porządku socjopolitycznego? Które orga-

nizacje były bardziej aktywne w organizowaniu protestów? Jakie cele i strategie dla ich realizacji były używane przez protestujących najczęściej? Jakiego rodzaju retoryki i symboli używali protestujący? I wreszcie; jak efektywny był protest w formowaniu nowego państwa demokratycznego?

Jak sugerują Ekiert i Kubik, pytania te pozostawały do tej pory poza sferą zainteresowań badaczy procesów transformacyjnych. Zaznaczyć jednak należy, jak sądzę, iż protest społeczny był i jest przedmiotem zainteresowania polskiej socjologii. Zgodzić się należy, iż może nie był odnieszony w taki sposób do problemów transformacji, w jaki czynią to na łamach *Rebellious Civil Society* Ekiert i Kubik. Jednak liczne odwołania do publikacji polskich socjologów, jakie czynią Autorzy recenzowanej pozycji, i charakter tych odwołań świadczą o słuszności tej uwagi.

Omawiana książka podejmująca rozważania teoretyczne, jak też po części historyczne, jest jednak w znacznej mierze poświęcona omówieniu danych empirycznych, będących rezultatem pracy badawczej jej Autorów. Były one zbierane w oparciu o metodę analizy wydarzeń protestacyjnych. W tym wypadku zbiór danych obejmował 1476 takich zdarzeń. Ekiert i Kubik wykorzystują tu metodę między innymi Charlesa Tilly'ego, Sidneya Tarrowa i innych. Źródłem danych były dwie gazety codzienne, „Gazeta Wyborcza” i „Rzeczpospolita”, uzupełnione o cztery tygodniki: „Tygodnik Solidarność”, „Politykę”, „Wieści” oraz „Życie Gospodarcze”. Pozwoliło to uzupełniać dane pojawiające się w gazetach codziennych o dodatkowe fakty i komentarze. Ponadto pojawienie się informacji o protestach w tygodnikach miało potwierdzać istotność i siłę oddziaływania tych protestów.

Autorzy zdają sobie sprawę z ograniczeń tej metody. Jednak, jak twierdzą, taki sposób pozwolił im na możliwie systematyczne, rozległe i szczegółowe gromadzenie danych. Jednocześnie dał szansę, używając ich słów, na „zbadanie zarówno jakościowych jak i ilościowych aspektów działań protestacyjnych, ponadczasowych, oraz na stosunkowo szerokim obszarze geograficznym” (s. 13).

Praca składa się z ośmiu rozdziałów, z których każdy podzielony jest na podrozdziały oraz aneksu dzielącego się na dwie części. Pierwsza z nich zawiera protokół zbierania danych, druga chronologię najważniejszych wydarzeń polskiej transformacji w latach 1989–1993.

Rozdział pierwszy stanowi wprowadzenie do całej publikacji. Poza zasygnalizowanym już sformułowaniem problemu i charakterystyką metody badawczej znajdujemy w nim pewne, nazwijmy to, wprowadzenie w sprawy polskie. Polska stała się, jak twierdzą Autorzy, wzorcem przemian demokratycznych i wolnorynkowych w Europie Środkowej, w taki sam sposób jak Hiszpania stała się przykładem dla demokratyzacji w Europie Południowej. Stąd wynika całościowe podejście do przypadku polskiego. Dlatego owo wprowadzenie sięga do wydarzeń i procesów lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Kilka zjawisk – zdaniem Autorów – zasługuje na szczególną uwagę w kontekście odwołania do przeszłości. Po pierwsze, to co stało się w Polsce w latach 70. i 80. można interpretować jako „konfrontację pomiędzy zakorzenioną klasą *polityczno-ekonomiczno-kulturową* a wyłaniającą się społeczną całością, którą można nazwać *kulturowo-polityczną klasą in statu nascendi*” (s. 4). Po drugie, powstanie „Solidarności” w sierpniu 1980 roku, na-

leży traktować jako rewolucyjny akt polityczny, będący kulminacją pewnego procesu kulturowego. Po trzecie, przypadek Polski, mimo swego paradygmatycznego charakteru, zawiera cechy unikalne. Są to: pionierski charakter zmian – wynikający z faktu, iż rewolucja w tej części Europy miała swój początek w Polsce, jednocześnie pionierski był też styl przekazania władzy i wprowadzania reform. Ponadto na podkreślenie zasługuje istotna rola symboli i aspekt kulturowy polskiej rewolucji. Dalej utworzenie i dezintegracja masowego ruchu społecznego oraz przesunięcie zasad organizowania się ludzi w trakcie demokratycznego przejścia („Solidarność” jako masowy ruch społeczny, zorganizowany zgodnie ze strukturą miejsc pracy i związany przede wszystkim z zakładami pracy, został zastąpiony Komitetami Obywatelskimi i partiami politycznymi zorganizowanymi zgodnie z miejscem rezydowania). Ostatnia unikalna cecha to przeprowadzenie najpełniejszej reformy administracyjnej w gronie byłych państw komunistycznych.

Ambicją Autorów było podjęcie rozważań nad ważnymi kwestiami teoretycznymi dotyczącymi współczesnej polityki. Starają się to robić łącząc dwa ważne obszary. Z jednej strony – studia nad zmianami demokratycznymi i konsolidacją demokracji, z drugiej strony – studia na protestem i ruchami społecznymi. Jest to konsekwencją postawionego problemu, który wymusza poruszanie się w takim właśnie obszarze. Usiłują wyjść poza istniejący podstawowy podział ujęć teoretycznych wyjaśniających różnice w odmianach przejścia jakościowego reżimów (podejście strukturalne i procesualne). Odwołują się do perspektywy instytucjonalnej, która stara się łączyć oba te podejścia. Ich zainteresowanie obejmuje obszar interakcji pomiędzy elitami i ruchami społecznymi (również protestami). Próbuje ustalić znaczenie relacji między nimi dla transformacji demokratycznej oraz ich wpływ na proces budowania instytucji.

Rozdział pierwszy rozstrzyga również po części kwestie pojęciowe. Po części, gdyż dalsze rozwinięcie tej problematyki znajdujemy w kolejnych rozdziałach. Autorzy przyjmują definicję protestu za Sidneyem Tarrowem, dla którego „protest jest przede wszystkim formą działania – nie zbiorem dyspozycji w jego kierunku, czy zgłoszeniem się uczestników do działania zbiorowego. Bez przeprowadzenia systematycznych studiów nad działaniem zbiorowym trudne jest do zrozumienia, kiedy, przeciw komu i w jakim kontekście ludzie decydują się na zaangażowanie w protest” (s. 2). Rozległe rozumienie „działania protestacyjnego” obejmuje (w ich mniemaniu – *G.F.*), wszystkie typy niezinstytucjonalizowanego i niekonwencjonalnego publicznego działania zbiorowego (s. 17). Do tej definicji wprowadzają trzy elementy; 1) pojęcie „publiczne” oznacza, iż protest jest relacjonowany przynajmniej przez jedną gazetę; 2) „działanie zbiorowe”, czyli takie, które podejmowane jest przez co najmniej trzy jednostki, chociaż takie działania jak jednostkowe strajki głodowe czy działania terrorystyczne również były zaliczane przez nich do działań zbiorowych; 3) zbiorowe działanie publiczne jest protestem, jeżeli jest podejmowane w celu wyartykułowania pewnych specyficznych żądań w sposób nierutynowy, odbiegający od typowych sposobów ich głoszenia.

Autorzy sygnalizują również, co kryje się w pod pojęciem społeczeństwa obywatelskiego. Przyjęli jego szeroką definicję, co pozwala im wziąć pod uwagę organizacje zakorzenione w stosunkach ekonomicznych (związki zawodowe, organizacje pracodaw-

ców), stowarzyszenia dobroczynne i inne organizacje sfery publicznej. Aktywność zwykłych ludzi w tym obszarze, a nie aktywność elit politycznych i ich wpływ na proces konsolidacji demokracji cieszy się – zgodnie z przyjętą perspektywą – ich szczególnym zainteresowaniem, co znajduje potwierdzenie w kolejnych rozdziałach.

Rozdział drugi jest w gruncie rzeczy wstępem do dalszej analizy. Autorzy skupiają się w nim na zwięzłym przeglądzie rozwoju stosunków między państwem a społeczeństwem w okresie PRL. Stosunków, które cechowały się znacznym stopniem konfliktowości, niezrędko oznaczały bezpośrednią konfrontację społeczeństwa i państwa, która dokonywała się na ulicach w starciach protestujących z milicją obywatelską. Pokazują, iż protest społeczny był w Polsce powtarzającą się cechą rozwoju politycznego i miał istotny wpływ na instytucje i politykę reżimu komunistycznego. Sięgnięcie do przeszłości Polski uzasadniają koniecznością zrozumienia strategii i wzorów politycznej mobilizacji, bez której istotny aspekt obecnej społecznej, politycznej i ekonomicznej transformacji mógłby być błędnie zinterpretowany i oceniony. Przypomnienie i krótka charakterystyka pięciu kryzysów politycznych okresu socjalizmu państwowego (1956; 1968; 1970; 1976; 1980–1981) ma uświadomić czytelnikowi, iż Polska była jednym z niewielu państw, gdzie masowe protesty stały się sposobem wywierania presji politycznej i obrony interesu zbiorowego, a także pojawiały się z relatywnie dużą częstotliwością i intensywnością. Doświadczenie protestów w omawianym okresie nie pozostało bez znaczenia dla kształtu systemu, który stawał się coraz bardziej tolerancyjny, kulturowo zróżnicowany i ekonomicznie mniej efektywny. Jego możliwości działania były w znacznej mierze określone przez istnienie opozycji i groźbę protestu. Między władzą a społeczeństwem ukształtowały się relacje, które przybrały charakter praktyk korporacyjnych, co było ceną spokoju społecznego. Stało się to elementem dziedzictwa minionego okresu i miało wpływ na kształt wczesnej fazy demokratycznej konsolidacji. To w minionym okresie wykształcił się specyficzny repertuar protestów i działań niekonwencjonalnych, które uznawano jako legitymizowany sposób opozycji wobec polityki rządu. Stworzyło to swego rodzaju tradycję protestu.

Ta prezentacja historii polskich kryzysów, mimo iż przeprowadzona w sposób skondensowany, pozwala czytelnikowi zrozumieć istotę dokonujących się wydarzeń. Ekiert i Kubik w sposób interesujący i wnikliwy prezentują i komentują procesy przebiegające wewnątrz państwa i społeczeństwa okresu państwowego socjalizmu. Pokazują jak protest i kryzys polityczny przekształciły typ socjalizmu państwowego, w jaki sposób najpierw rodziła się opozycja, następnie jak ewoluowała i jak przebiegały jej relacje z władzą polityczną. Na użytek dalszych rozdziałów książki selekcjonują te wątki, które pokazują ciągłość występowania cech protestów (symbolika jaką posługują się protestujący, organizacja jaką tworzą, zasoby jakimi dysponują w walce z władzą, metody protestów do jakich sięgają) przy jednoczesnej ewolucji każdej z tych cech. Jak zauważają, cykliczność pojawiania się protestów w okresie PRL spowodowała, iż wykształciły się pewne zasoby i wiedza konieczne dla odnoszenia sukcesu w konfliktowych zachowaniach zbiorowych. Przyczyniło się to do upadku komunizmu oraz stworzyło podstawę dla rozwoju tych zasobów w „nowej” Polsce. Jest to po części, według nich, wytłumaczenie wysokiej liczby protestów w polskiej współczesnej rzeczywistości. Główną konkluzją tego rozdziału jest

stwierdzenie, iż w żadnym państwie, oprócz Polski, protest społeczny nie był tak istotnym czynnikiem upadku państwowego socjalizmu. Nie oznacza to, iż Autorzy nie doceniają roli negocjacji w obrębie elit, jednak całość procesu odbywała się w atmosferze wysokiej mobilizacji społecznej.

Rozdział trzeci służy przede wszystkim zapoznaniu nas z kluczowymi zmianami w polityce, ekonomii i społeczeństwie polskim jakie dokonały się po roku 1989. Pokazuje on wyłanianie się nowego porządku ekonomicznego i politycznego (wraz z charakterystyką wszystkich wyborów przed jakimi stało polskie społeczeństwo: parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych). Ta krótka prezentacja o charakterze faktograficznym jest uzupełniona uwagami na temat zasadniczych cech procesów, jakie zaistniały w tych trzech obszarach. Choć wiele uwagi na stronach tego rozdziału Autorzy poświęcają reformom ekonomicznym, które istotnie oddziaływały i oddziałują na postawy społeczne, to najważniejsze problemy poruszają, jak sądzę, przy okazji charakterystyki formowania się postaw politycznych społeczeństwa i definiowania przez nie nowego porządku socjopolitycznego. W głównej mierze Autorzy opierają swoje konkluzje na wynikach badań CBOS oraz odwołaniach do dorobku polskiej socjologii. Do zasadniczych należy twierdzenie, iż w niektórych krajach postkomunistycznych, w tym w Polsce, aprobatą dla nowego porządku politycznego i ekonomicznego wśród członków społeczeństwa wzrastała, podczas gdy ocena przez nich ich własnej sytuacji była niska. Analizowane wyniki badań potwierdziły ich hipotezę, „iż w Polsce, niska ocena funkcjonowania instytucji politycznych korelowała z wyjątkowo wysokim rozmiarem protestu, który z kolei był głównym czynnikiem kształtującym wczesny etap konsolidacji demokratycznej”(s. 69).

Na podstawie przeanalizowanych danych odtworzyli stan odczuć polskiego społeczeństwa w stosunku do sfery polityki, które wyrażały się poczuciem niepewności, brakiem zaufania do polityków, polityczną pasywnością oraz poczuciem ciągłej zmiany.

Rozdział ten stanowi przygotowanie do opisu i wyjaśnienia elementów protestu poprzez umiejscowienie ich w kontekście zjawisk politycznych, ekonomicznych i społecznych. Postawione w nim pytania mają znaleźć odpowiedź w kolejnych rozdziałach. Autorem szczególnie zależy na zbadaniu cech protestu w odniesieniu do: „zmian w sytuacji ekonomicznej, krzywd jakie odczuwają jednostki w wyniku wprowadzonych zmian i ich percepcji rzeczywistości, dostępności do zasobów materialnych i symbolicznych, historycznie ukształtowanej kultury protestu i instytucjonalnego kontekstu polityki w ramach którego te działania miały miejsce”(s. 74). Kluczowe jest pytanie o kierunek wpływu między kształtowaniem wydarzeń przez liderów protestu i ram, w jakich te wydarzenia się dokonują, a sposobem percepcji rzeczywistości przez jednostki. Inaczej mówiąc, czy liderzy protestów wpływają na odbiór rzeczywistości przez społeczeństwo, czy też społeczeństwo wpływa na to, jakie działania podejmują liderzy protestów.

Po przygotowaniu gruntu dla właściwych analiz konsolidacji demokracji, Ekiert i Kubik przechodzą do zasadniczego rozważenia tego problemu na przykładzie Polski. Proponują model konsolidacji obejmujący trzy płaszczyzny: państwo, społeczeństwo polityczne i społeczeństwo obywatelskie. Rozwijają w kolejnej części pracy zasygnalizowane we wstępie wątki definicyjne. Proponują rozumienie konsolidacji demokracji jako procesu,

który w swym etapie końcowym tworzy konsensus dotyczący granic wspólnoty politycznej, przejrzystość i przewidywalność na poziomie instytucjonalnym oraz poziom społecznej i kulturowej demokratyzacji. Trudno jednak wskazać, jak mówią, próg, poza którym demokracja jest skonsolidowana.

Z kolei za Diamondem, Linzem i Lipsetem przyjmują definicję demokracji, który to system powinien cechować się przede wszystkim współzawodnictwem jednostek i zorganizowanych grup o miejsca w wyborach i zdobycie władzy, wysokim poziomem uczestnictwa politycznego oraz obywatelską i polityczną wolnością.

Najistotniejsze są jednak rozważania dotyczące wspomnianych trzech sfer, w których generowane, kształtowane i strukturalizowane są działania polityczne. Każda z tych sfer jest kształtowana przez odmienny zespół instytucji, sieci społecznych, zasad, władzy i sposobów działania zbiorowego. Oczywiście istniejące granice między tymi sferami nie są ostre, podlegają ciągłym negocjacjom i zmianom. Jednak warunkiem zaistnienia demokracji jest ich autonomia. Warto w tym momencie wyjaśnić różnicę między społeczeństwem politycznym a społeczeństwem obywatelskim w rozumieniu Autorów. Otóż społeczeństwo polityczne jest obszarem, w którym dokonuje się mediacja oraz proces przełożenia żądań i interesów społecznych na określoną politykę. Pod pojęciem społeczeństwa politycznego kryją się między innymi partie polityczne, system partyjny, zgromadzenia legislacyjne.

Z kolei społeczeństwo obywatelskie Autorzy traktują „jako przestrzeń i jako zespół specyficznych grup wypełniających tę przestrzeń. Przestrzeń ta musi być zinstytucjonalizowana, ustabilizowana i zwykle zagwarantowana, chociaż niekoniecznie, przez prawne, szczególnie konstytucyjne, regulacje” (s. 84). W składzie społeczeństwa obywatelskiego lokują: organizacje pracownicze, tradycyjnie rozumiane grupy interesu, organizacje pozarządowe, ruchy społeczne, organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia religijne i etniczne, stowarzyszenia sąsiedzkie i rekreacyjne.

Zbudowany przez nich schemat: państwo, społeczeństwo polityczne i społeczeństwo obywatelskie, staje się w dalszej części rozdziału przedmiotem analizy na przykładzie formującej się po roku 1989 demokracji polskiej. Interesujące rozważania teoretyczne podparte są w tym rozdziale danymi ilościowymi.

W kolejnym rozdziale, najciekawszym w całej publikacji, Autorzy przystępują do analizy stworzonej przez siebie bazy danych. Prezentują ogólne wymiary protestu, (liczbę protestujących, miejsce i zasięg występowania protestów, ich wielkości, czas trwania), uczestników i organizatorów protestów, repertuary i strategie ich działania oraz cele i efekty akcji protestacyjnych. Liczne dane będące rezultatem ich pracy badawczej stanowią o wartości tego fragmentu recenzowanej publikacji. Potwierdzają one tezę o cyklicznej naturze protestów w Polsce. Krok po kroku ilustrują, iż w Polsce wraz z transferem władzy i rozpadem reżimu komunistycznego w 1989 roku protest wzrastał stopniowo we wszystkich wspomnianych wymiarach. Potwierdza to sporządzony przez nich, a zaczerpnięty od Tilly'ego, indeks rozmiarów protestu.

Analiza każdego z wymiarów protestu pozwala ujrzeć w sposób dogłębny, a jednocześnie bez utraty ogólnej perspektywy rozwoju wypadków protestacyjnych, złożoność postaw

polskiego społeczeństwa. Kilka twierdzeń przykuwa w tym miejscu uwagę czytelnika. Po pierwsze, liczba protestów w latach 1989–1993 wzrastała, by osiągnąć szczyt latem 1993, co miało istotny wpływ na sytuację polityczną w kraju. Wówczas to protest stał się jedną z najważniejszych form udziału w życiu publicznym, i został zinstytucjonalizowany jako rutynowa presja na zmianę polityki państwa. Kolejne lata (1994–1995) to spadek liczby akcji protestacyjnych. Po drugie, w omawianym okresie zmieniała się nie tylko ilość protestów, ale również wskaźniki charakteryzujące protest (złożoność organizacyjna, zasięg, liczba uczestników, czas trwania). Po trzecie, głównym oponentem protestujących było państwo i jego instytucje. Dlatego najbardziej aktywne podziały wynikające z protestów przebiegały między państwem, jako pracodawcą, a tymi, którzy są przez nie zatrudnieni (przede wszystkim pracownicy wielkich przedsiębiorstw państwowych). Po czwarte, przedmiotem protestów były sprawy ekonomiczne, poprawa warunków bytowych, ochrona miejsc pracy, dystrybucja dochodów, co było bliższe postulatowi „starych” ruchów społecznych. Po piąte, związki między aktorami w ramach społeczeństwa obywatelskiego były bardzo słabe. Po szóste, wpływ protestów na politykę makroekonomiczną rządu nie miał żadnego istotnego znaczenia. Podobnie ograniczony był jego wpływ na przebieg procesów prywatyzacyjnych.

Przedstawione konkluzje Autorzy recenzowanej publikacji opierają na wynikach badań empirycznych. Z pewnością zwiększa to siłę tych twierdzeń, jednak z częścią z nich nie do końca należy się zgodzić. Przede wszystkim mam tutaj na myśli twierdzenie o niewielkim wpływie protestujących na politykę ekonomiczną rządu, w tym na proces prywatyzacji. Zgadzam się, iż nie doszło do radykalnej zmiany kierunków tej polityki, ale wprowadzono istotne korekty do jej założeń. Obalenie rządu Suchockiej, mimo iż dokonała tego grupa posłów, jest wynikiem atmosfery protestacyjnej, w jakiej te działania podjęto. Piszą o tym sami Autorzy. Jak wiemy, rozpisane po tym zdarzeniu wybory parlamentarne doprowadziły do przejścia władzy przez nową, lewicową koalicję. Wiemy też, iż jej program mimo zachowania zasadniczego kierunku reform co do treści, był odmienny od realizowanego przez rząd solidarnościowe. Ta zmiana widoczna była zwłaszcza w okresie rządu Pawłaka. Jednym z zasadniczych elementów tej korekty był sposób prowadzenia polityki prywatyzacyjnej, a raczej jej brak, co skutecznie prywatyzację zahamowało. Autorzy zapewne się ze mną nie zgodzą przypisując główną rolę w tych wydarzeniach politykom (szerzej społeczeństwu politycznemu) a nie protestującym. Dostrzegam jednak kluczową rolę społeczeństwa w dokonanej w 1993 roku zmianie, która kończy pierwszy etap konsolidacji demokracji w Polsce. Chociaż liderzy związkowi kierowali całą akcją obalenia rządu Suchockiej, to ich zamierzenia musiały znaleźć podatny grunt dla swojej realizacji. Grunt ten w znacznej mierze został stworzony poprzez złą, niższą niż w poprzednich latach, ocenę systemu ekonomicznego przez społeczeństwo i związany z tym wzrost niezadowolenia społecznego (s.70). Optymistyczne wskaźniki makroekonomiczne nie odgrywają roli w ograniczaniu protestów. Wyniki wyborów parlamentarnych w 1993 roku potwierdziły zapotrzebowanie społeczne na zmianę polityki ekonomicznej, a rząd Suchockiej stał się jego ofiarą.

Należy zaznaczyć, że w omawianym okresie bardzo rzadko pojawiały się w trakcie protestów hasła antysystemowe, mimo iż społeczeństwo negatywnie oceniało sytuację ekonomiczną i polityczną państwa i przede wszystkim swoją własną.

Wzajemna zależność między oceną sytuacji polityczno-ekonomicznej i wystąpieniem fali protestów przybrała zaskakujący kierunek. Autorzy *Rebellious Civil Society* twierdzą, na podstawie zebranych danych, iż to nie zła ocena sytuacji polityczno-ekonomicznej prowadziła do protestu, ale że protest będący efektem polityki liderów związkowych przyczynił się do złej oceny tejże sytuacji. Jednocześnie wnikliwa analiza sytuacji w ramach związków zawodowych i protestujących grup społecznych pokazała, iż miał miejsce podział na grupy, których postulaty miały charakter reformatorski, bliski konkretnym problemom ekonomicznym oraz środowiska uosabiające „rewolucyjną” opcję w polskiej polityce. Podziały na pragmatyków i rewolucjonistów były widoczne w ramach „Solidarności”. „Niestabilność polskiej sceny politycznej w czasie kilku pierwszych lat transformacji nie była spowodowana przez niezadowolenie ludzi z rezultatów reform ekonomicznych; te przyczyny były ulokowane w specyficznych wzorach instytucjonalnych nowej polityki (...). Rząd Suchockiej został zmuszony do dymisji nie przez złą sytuację ekonomiczną, ale przez skoncentrowaną akcję związków zawodowych, których liderzy i wielu członków zdecydowało, iż ażeby rozwiązać specyficzne problemy (niskie płace i pogarszające się finanse) muszą użyć intensywnej presji protestacyjnej” (s. 155–156).

Ta konstatacja jest jednym z wniosków jaki na podstawie badań wyciągnęli Autorzy. Mimo to sądzę, że wzrost wskaźników ekonomicznych oraz aprobaty społeczeństwa dla generalnego kierunku reform ekonomicznych nie jest jednoznaczna z dobrą oceną własnej sytuacji ekonomicznej, która to ocena mogłaby stać się impulsem dla podjęcia działań protestacyjnych. Powołując się na dane zawarte w *Rebellious Civil Society* pragnę zwrócić uwagę, że 57,5% procent żądań protestujących to żądania o charakterze ekonomicznym (s.131). Twierdzą, że osłabia to tezę przedstawioną powyżej, i każe uznać bardziej znaczącą rolę czynnika ekonomicznego w inicjowaniu zbiorowych działań protestacyjnych w Polsce. Potwierdzeniem tego byłoby zwrócenie uwagi na swoistość i odmienny rytm protestów chłopskich. Tego zabiegu Autorzy nie czynią. Etatystyczny stosunek rolników polskich do polityki idzie w parze z ich wysokim poparciem dla różnego rodzaju form protestów. Poparcie to przekłada się na uczestnictwo w akcjach protestacyjnych, które związane jest istotnie z sytuacją ekonomiczną rolników. Wydaje się więc konieczne uzupełnienie *Rebellious Civil Society* o osobną analizę protestów chłopskich. Efektem tego byłaby konieczność modyfikacji tez Autorów niedoceniających znaczenia czynnika ekonomicznego w generowaniu protestów społecznych.

Przedostatni, siódmy rozdział publikacji to prezentacja związków pomiędzy kulturą i działaniami zbiorowymi podejmowanymi w Polsce po 1989 roku. Ekiert i Kubik prezentują punkt widzenia dotąd rzadko przyjmowany. Próbuje spojrzeć na protest społeczny przez pryzmat pewnych ram kulturowych. Ich analiza opiera się na założeniu, iż twórcy ram działania zbiorowego w postkomunistycznej Polsce, w swoich wysiłkach mobilizacyjnych musieli odwoływać się do kapitału kulturowego; do ogólnospołecznego rozumienia i podzielania norm i postaw politycznych oraz do bardziej złożonego kapitału elit politycznych. Aby ocenić ową zdolność mobilizacyjną ram działania użytych przez organizatorów protestów dokonali porównania głównych cech społecznego habitusu politycznego z głównymi cechami kultury politycznej i dominującymi ramami działania zbiorowe-

go. Opierają się w tym fragmencie pracy na dorobku polskich socjologów (W. Adamski, K. Jasiewicz, A. Jawłowska, M. Kempny, L. Kolarska-Bobińska, J. Staniszkis, H. Świada-Ziemia, E. Tarkowska). Pozwoliło im to wyróżnić pięć typów takich ram strategii działania używanych przez protestujących. Wśród nich są: antykomunizm i antysowiecizm – silny bezpośrednio po upadku systemu, nacjonalizm i antysemityzm – znaczący w 1992 roku, ramy reformatorskie – wyrażające konstruktywną krytykę polityki i części polityków, ramy krytyczne wobec określonej polityki ekonomicznej oraz ramy koncentrujące się na sprawach, nazwijmy to, ogólnospołecznych – ekologicznych, feministycznych.

Materiał zawarty w rozdziale siódmym jest potwierdzeniem konkluzji na temat cech protestu prezentowanych w rozdziale piątym. Między innymi twierdzenia, iż dla większości protestujących, działanie zbiorowe było rodzajem działania obywatelskiego opartego na akceptacji istniejącego porządku, którego zamiarem jest zmiana polityki rządowej, głównie ekonomicznej.

Tezy zawarte w rozdziale ósmym są prezentacją wniosków do jakich doszli Autorzy. Szczególnie interesujący materiał poznawczy stanowi dziesięć głównych cech protestów w Polsce w latach 1989–1993.

Dokonując oceny pracy obu autorów należy przede wszystkim podkreślić jej, w znacznej mierze, nowatorskie podejście do problemu konsolidacji demokracji w krajach Europy Środkowowschodniej. Po pierwsze, zrywa ono z dotychczasową tendencją postrzegania tych procesów przez pryzmat działań elity politycznej i zmian instytucjonalnych. Głównym podmiotem zainteresowania staje się społeczeństwo. Po drugie, Ekiert i Kubik podejmują wysiłek syntezy dwóch obszarów badań transformacji postkomunistycznej. Z jednej strony dorobku związanego z ruchami społecznymi, a z drugiej strony dotyczącego konsolidacji demokracji. Po trzecie, zwracają uwagę na kulturowy kontekst procesów transformacyjnych i jego wpływ na konsolidację demokracji.

Pewną słabością pracy jest czas między realizacją badań a okresem jej publikacji. Nie zmieni to mojej oceny, że zawarte w niej konstatacje posiadają znaczną wagę poznawczą.

Książka Grzegorza Ekierta i Jana Kubika *Rebellious Civil Society* zdecydowanie zasługuje na zainteresowanie badaczy procesów transformacyjnych. Proponując interesujący, przedstawiony z dużą konsekwencją i nowatorstwem materiał, pokazując przyczyny, przebieg i konsekwencje protestów książka jest m.in. godna uwagi dla poruszających się w sferze polityki społecznej. Polityki, która powinna między innymi zapobiegać potrzebie zbiorowych działań protestacyjnych.

Grzegorz Forys

Instytut Nauk Społecznych Akademii Pedagogicznej w Krakowie

Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Malikowskiego i Zygmunta Seręgi. *Konflikty społeczne w Polsce*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów 2000, t. 1 i 2, 753 s.

Rezenzowana praca jest rzeczywiście monumentalnym zbiorem opracowań poświęconych problematyce konfliktu społecznego w Polsce lat 90. W dwóch tomach liczących w sumie ponad 700 stron druku zebranych zostało 59 opracowań, należących do różnych gatunków piśarstwa naukowego (redaktorzy dzielą je na trzy rodzaje: studia, komunikaty i eseje, dając temu wyraz – i słusznie – w podtytule całego wydawnictwa) przygotowane przez 63 autorów, reprezentujących środowiska akademickie z całej Polski. Wielka szkoda, że Redaktorzy nie zdecydowali się na umieszczenie informacji o przynależności instytucjonalnej przy nazwiskach autorów poszczególnych opracowań, gdyż dałoby to Czytelnikowi precyzyjną informację na ten właśnie temat. Niestety Czytelnik w tym przypadku skazany zostaje na stwierdzenie recenzenta, piszącego te słowa. Brak także informacji przy nazwiskach autorów dotyczących ich statusu w hierachii społeczności akademickiej, zmusza Czytelnika do uwierzenia recenzentowi na słowo, że oprócz uznanych osobistości środowiska socjologicznego (co oczywiście łatwe do zidentyfikowania), występują także młodzi adepci socjologii, wkraczający dopiero na ścieżkę rozwoju naukowego. Nierzadko publikacja w tym tomie jest właśnie w ich przypadku debiutem naukowym.

Bez wątpienia zagadnienie konfliktu społecznego, jakie leży u podstaw rozważań zawartych we wszystkich zgromadzonych w omawianej pracy tekstach, należy uznać za niezwykle trafnie dobrane. Gwałtowny i wielopłaszczyznowy typ zmiany społecznej, jaki obecnie doświadczamy w społeczeństwie polskim (jak i oczywiście w innych społeczeństwach tego regionu Europy) stanowi zarówno źródło, jak i manifestację wielu konfliktów społecznych, udział w których staje się doświadczeniem chyba wszystkich kategorii i grup istniejących w naszym społeczeństwie. Konflikty stają się więc istotnym elementem codziennego doświadczenia Polaków, jako jedna z podstawowych charakterystyk rzeczywistości, w której są zanurzeni. Redaktorzy niezwykle trafnie – moim zdaniem – wskazują na cztery wymiary analizy konfliktów, które powinny stać się przedmiotem refleksji we współczesnym społeczeństwie polskim. Pierwszym wymiarem jest słabość lub całkowity

brak adaptacji do nowych warunków i wyzwania, jakie niesie ze sobą dokonująca się w Polsce zmiana społeczna. Redaktorzy posługują się jeszcze (co prawda nadużywanym już pojęciem) „transformacji”, ale charakter ich wywodu nie pozostawia żadnych wątpliwości, o co im właściwie chodzi. Drugim aspektem jest wymiar strukturalny skoncentrowany na analizie konfliktu. Z tej perspektywy konflikt nabiera szczególnego wyrazu, jako że na stare sprzeczności bardzo często nakładają się już nowe, związane z przeobrażeniami struktury społecznej, z pojawianiem się nowych obszarów sprzeczności interesów, nowych koalicji pomiędzy różnymi elementami struktury społecznej. Jednocześnie w wielu przypadkach mamy do czynienia z trwaniem i nasilaniem się wręcz „starych” płaszczyzn sprzeczności i kontrowersji. Z kolei trzecim aspektem ujęcia konfliktu w prezentowanej pracy jest widzenie ich przez pryzmat dylematów – jak podkreślają Redaktorzy – pokapitalistycznych społeczeństw obywatelskich. Chodzi tutaj o kontrowersję między indywidualizmem a modelem społeczeństwa przesiąkniętego duchem kolektywizmu. Innymi słowy, jest to kwestia polegająca na rozstrzygnięciu, czy konflikty doświadczane we współczesnej Polsce (w dekadzie lat 90.) mają bardziej charakter sytuacji, których stronami są jednostki rywalizujące ze sobą w różnych wymiarach struktury i walczące o dostęp do rozmaitych dóbr i wartości, czy też raczej grupy albo wspólnoty broniące zagrożonych interesów. W tym momencie jedyne zdziwienie budzi użycie przez Redaktorów określenia „pokapitalistyczne” pod adresem współczesnego społeczeństwa polskiego, chyba że idą tu śladem Ralfa Dahrendorfa, który miano kapitalizmu ograniczał do dziewiętnastowiecznego czy wczesnodwudziestowiecznego społeczeństwa przemysłowego o gospodarce rynkowej. Ponadto, innym wymiarem tak ujętego społeczeństwa kapitalistycznego powinno być z pewnością odniesienie się do idei komunitaryzmu, o czym jednak w recenzowanej pracy nie ma ani słowa. I wreszcie czwarty aspekt – to wskazanie na brak w instytucjach pojawiających się w naszym społeczeństwie wielu elementów mechanizmów „ograniczających czy wręcz uniemożliwiających wybuchy niekontrolowanych konfliktów społecznych” (s. 9). To właśnie stwierdzenie świadczyłoby jednak o tym, że nie jesteśmy owym społeczeństwem pokapitalistycznym. Brakuje nam bowiem infrastruktury, która przyczynia się do „cywilizowania” konfliktów. Inna sprawa, czy owe mechanizmy o których wspominają Redaktorzy są rzeczywiście czynnikiem pozwalającym uniknąć takiego przejawiania się konfliktów, które prowadzi do uwidocznienia negatywnych zjawisk, zagrażających stabilności całego układu. Redaktorzy wspominają np. w tym kontekście zjawiska marginalizacji. Ale przecież istnieją one także w krajach wysokorozwiniętych, właśnie w owych społeczeństwach pokapitalistycznych, w których istnieje cała rozbudowana infrastruktura, mająca właśnie zapobiegać ich pojawieniu się. Niekiedy nawet wskazuje się, że to właśnie ta infrastruktura prowadzi do pogłębienia zjawisk marginalizacji, utrwalania rozmaitych negatywnych przejawów funkcjonowania społeczeństwa, nie powodując bynajmniej rozładowania czy likwidacji konfliktów. W literaturze np. niejednokrotnie obciąża się winą rozmaite programy socjalne i osłonowe za wykreowanie pokażnej grupy, żyjącej na marginesie współczesnego społeczeństwa, grupy ofiar państwa dobrobytu, czy wykreowanie całych segmentów społeczeństwa uzależnionych od opieki państwa i charakteryzujących się głębokim stanem swoistej wyuczonej bezradności.

Ten spór z Redaktorami książki pokazuje, że można w niej odnaleźć rozmaite twierdzenia prowokujące do dyskusji, co oczywiście świadczy na jej korzyść. Natomiast – jak sądzę – na niekorzyść jej trzeba wskazać, iż książka ta nie wydaje się być czytelnym odzwierciedleniem zarysowanej wyżej koncepcji Redaktorów. Zwracają oni bowiem uwagę na cztery – przedstawione wyżej – zasadnicze aspekty prezentowania problematyki konfliktów, dzieląc jednocześnie całą pracę na sześć części według innych nieco kryteriów, które odwołują się do podstawowych – by tak określić – zmiennych socjologicznych, takich jak: struktura, polityka, gospodarka, kultura, społeczność lokalna itp. Ponadto trzeba chyba wytknąć Redaktorom, iż przygotowany przez nich wstęp do całego opracowania jest cokolwiek zdawkowy. W tego typu opracowaniach, zawierających przecież kilkadziesiąt tekstów, rola redaktorskiej przedmowy, wykładającej jasno i bez ogródek filozofię konstrukcji całej książki, jawi się jako kwestia fundamentalna. Mówiąc bardziej dobitnie, wstęp redaktorski jest filtrem, przez który odbiera się zawartość całej książki. W omawianym przypadku czegoś takiego jednak, a wielka szkoda, zabrakło. Zabrakło po prostu próby powiązania perspektywy czterech wyróżnionych przez Redaktorów aspektów problematyki konfliktu z sześcioma częściami, z których składa się recenzowane opracowanie. Zabrakło więc prezentacji matrycy, przy pomocy której można byłoby prezentować i krytycznie omawiać całe bogactwo problemów, jakie zawiera omawiana praca.

Składająca się z dwóch tomów praca podzielona została na sześć części, z których każda zawiera teksty ulokowane – zdaniem Redaktorów – w zbliżonym obszarze problematyki. Część pierwsza, zatytułowana „Strukturalne źródła i płaszczyzny konfliktów społecznych”, zawiera dziewięć artykułów skupionych – w gruncie rzeczy – na trzech zasadniczych kwestiach. Najbardziej istotna jest kwestia struktury społecznej, stanowiącej zarówno tło jak i czynnik pojawiania się sytuacji konfliktowych. Ten aspekt uwypuklony przede wszystkim w artykułach Władysława Adamskiego, Janusza Sztumskiego, Daniela Markowskiego i Zdzisława Zagórskiego dodatkowo powiązany jest (i słusznie) z perspektywą dynamiki społecznej, podkreślającej istotność przeobrażeń struktury naszego społeczeństwa w ostatniej dekadzie XX stulecia. Problematyka ta uzyskuje ponadto interesujące poszerzenie w trzech przynajmniej różnych kierunkach. Kierunek pierwszy dotyczy koncepcji procesów dziejowych traktowany z perspektywy dylematów żywiowości i stanowienia. Pisze o tym w otwierającym cały tom szkicu Władysław Kwaśniewicz traktując proces zmiany ustrojowej w naszym kraju jako intencjonalny typ zmiany wywołujące jednak określone żywiowe reakcje. Innym kierunkiem poszerzenia typowej problematyki strukturalnej jest szkic Henryka Domańskiego poświęcony negatywnym aspektom indywidualizmu. Daje to interesujący materiał do przemyśleń na temat kształtujących się, w efekcie strukturalnych zmian systemów wartości i ich konfliktogennych efektów. Trzecie poszerzenie głównego wątku problematyki tej części pracy zawiera opracowanie Marka S. Szczepańskiego, poświęcone regionalnej analizie sytuacji konfliktowych na Górnym Śląsku w obliczu gwałtownych zmian ekonomicznych i politycznych.

Części drugiej swojej książki Redaktorzy nadali tytuł „Polityka jako źródło dynamiki konfliktów społecznych”. Takie sformułowanie sugeruje – moim zdaniem – swoiste pe-

goratywne rozumienie polityki. Nie jest ona – w tak naszkicowanej perspektywie – czynnikiem oddziaływania na rzecz wspólnego dobra, ale – właśnie wręcz przeciwnie – nośnikiem podziałów i sprzeczności w społeczeństwie. Część ta gromadzi osiem szczegółowych opracowań, skoncentrowanych na trzech zasadniczych kwestiach. Są to: 1) aspekt ideologiczny konfliktów społecznych; 2) działania związane z obsadzaniem najwyższych stanowisk w państwie (wybory prezydenckie); 3) bardzo różnorodne kwestie szczegółowe [związane z jednej strony z problematyką integracji europejskiej, z drugiej zaś z zagadnieniami dotyczącymi postaw wobec prawa czy też wyceny i odbioru produktów rolnych].

Opracowanie dotyczące ideologicznych aspektów konfliktów we współczesnym społeczeństwie polskim (s. 163–169) jest zdecydowanym niewypałem w ramach omawianego tomu. Uwypuklając wagę czterech najważniejszych nurtów ideowo-politycznych we współczesnej Polsce tj. narodowo-katolickiego, liberalnego, populistycznego oraz socjalistycznego ogranicza się – w gruncie rzeczy – do zdawkowych, publicystycznych rozważań, dotyczących prezentacji niektórych – ważnych według Autorki – nurtów polskiej polityki. Czytelnik nie znajdzie tutaj ani rzetelnego – właściwego analizom socjologicznym – powiązania pomiędzy procesami społecznymi a koncepcjami ideowo-politycznymi, ani nawet w miarę wyczerpującej prezentacji polskiej sceny politycznej, ze szczególnym uwzględnieniem wymiaru ideologiczno-aksjologicznego. Podobnie niekorzystne wrażenie sprawia tekst poświęcony płaszczyznom oraz sposobom wyrażania konfliktów politycznych w Polsce po 1989 roku (por. s. 153–162). Mimo ambicji i prób – jak rozumiem – pewnej generalizacji Czytelnik nie znajdzie tu niestety żadnej koncepcji socjologicznej czy politologicznej, którą można byłoby wskazać jaką swoistą ramę teoretyczną dla omawianych sytuacji. Zdecydowanie lepsze wrażenie robią natomiast w tej części pracy pozostałe teksty, dotyczące konkretnych sytuacji tj. wyborów prezydenckich (s. 171–176), postaw wobec prawa (s. 205–218) – (choć tu przydałyby się z pewnością bardziej aktualne wyniki badań, albowiem te przedstawione przez Autora dotyczą pierwszej połowy lat 90.), czy wyceny i odbioru produktów rolnych (pośmiertna publikacja nieżyjącego już niestety Tadeusza Samulaka). Wszystkie one stanowią swoiste studia przypadków, ukazujące rozmaite wymiary konfliktów politycznych w naszym społeczeństwie. Do tej grupy należą też teksty poświęcone regionalnym wymiarom konfliktów politycznych (dotyczące Rzeszowa oraz dawnego województwa katowickiego), jak również konfliktu dzielącego polskie społeczeństwo na eurosceptyków i euroentuzjastów. Jednak w tym ostatnim przypadku rozważania Auterek koncentrują się tak naprawdę nie wokół konfliktu politycznego, związanego z procesami integrowania się Polski z Unią Europejską, ale rozmaitych – głównie kulturowych czy wręcz aksjologicznych – aspektów tych procesów. Wszystkie jednak teksty zgromadzone w tej części w sposób klarowny pokazują rolę rozmaitych decyzji politycznych (ustalenia Okrągłego Stołu, wybory, decyzje z zakresu interwencji w rolnictwie, proces integracji z Unią Europejską, itd.) jako czynnika powodującego pojawienie się różnorodnych konfliktów społecznych.

Z kolei część trzecia, zamykająca pierwszy tom omawianego opracowania zawiera 10 tekstów poświęconych ekonomicznym aspektom konfliktów społecznych. Podobnie jak

w części drugiej, można tutaj odnaleźć zarówno teksty poświęcone ogólnym zagadnieniom, jak i studia poszczególnych „przypadków”. Te ostatnie zresztą wyraźnie dominują. Rozważania wszystkich autorów, za wyjątkiem artykułu Kazimierza Doktora, poświęconego problematyce grup interesów i kultury negocjacji, zaliczyć trzeba właśnie do kategorii studiów rozmaitych przypadków, choć oczywiście prezentujących szerokie spektrum spraw związanych z przeobrażeniami gospodarczymi, zachodzącymi w naszym kraju. Problemy te wyraźnie koncentrują się w trzech obszarach: restrukturyzowanej gospodarki przemysłowej, kompleksu służby zdrowia i pracy socjalnej oraz rolnictwa. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcony jest otwierający tę część recenzowanej pracy szkic Zygmunta Seręgi analizujący poczucie wykluczenia i deprywacji w środowisku rolników kontestujących politykę rolną władz państwa. Autorzy prezentujący rozważania dotyczące przeobrażeń gospodarki przemysłowej, skupiają się na różnorodnych aspektach tego procesu, omawiając m.in. miejsce strajku w sytuacjach konfliktowych, ukazując konflikty w restrukturyzowanych zakładach regionów opolskiego i rzeszowskiego, czy wreszcie zajmując się przypadkiem polsko-niemieckich spółek *joint venture*. Najbardziej interesujące wydaje się tu spostrzeżenie Autorki omawiającej strajk jako instrument w rozgrywaniu konfliktów społecznych, wskazujące na jego postępującą deprecjację w rezultacie częstego sięgania przez pracowników po ten właśnie rodzaj nacisku. Spośród artykułów poświęconych konfliktom w sferze służby zdrowia, pracy socjalnej oraz ubóstwa na uwagę zasługuje przede wszystkim opracowanie Lucjana Misia, poświęcone analizie sposobów prezentacji konfliktów w służbie zdrowia przez środki masowego przekazu. Autor w oparciu o przeprowadzone przez siebie badania zawartości programów telewizyjnych, próbuje dokonać ich ogólniejszej charakterystyki, uwypuklając przede wszystkim różnice pomiędzy telewizją publiczną i prywatną.

Część czwarta zatytułowana „Konfliktogenne skutki przemian wspólnot lokalnych” zawiera 11 kolejnych artykułów. Wątpliwości budzi budzić może co prawda owa tytułowa „wspólnota lokalna”, jako że tak naprawdę teksty zamieszczone w tej części opracowania dotyczą przede wszystkim różnych aspektów konfliktów pojawiających się w dwóch typach środowisk społecznych, tradycyjnie w socjologii wyróżnianych i przeciwstawianych sobie tj. w środowisku miejskim i wiejskim. Zasadnicze ich przesłanie można sprowadzić do tezy, że oba typy środowisk (tj. zarówno miasto, jak i wieś) poddane presji zachodzących przeobrażeń generują rozmaite typy konfliktów. Pośród zamieszczonych artykułów zwracają na siebie przede wszystkim uwagę te, które prezentują szerszą perspektywę analizy problemu i ambicje konceptualno-teoretyczne. Widoczne jest to przede wszystkim w artykułach Pawła Starosty i Andrzeja Majera poświęconych odpowiednio konfliktowi lokalnemu oraz konfliktom miejskim. Pierwszy zaopatruje nas głównie w pewien schemat pojęciowy użyteczny do analizy konfliktów rozgrywających się w społecznościach lokalnych; podczas gdy drugi szkicuje zasadnicze płaszczyzny konfliktów rozgrywających się w miastach. Pierwszy nie posiada niestety żadnych odniesień do empirycznych przejawów konfliktów w społecznościach lokalnych w naszym kraju, drugi zaś odnosi się w sposób niezwykle zdawkowy i pobieżny do nowych konfliktów, związanych przede wszystkim z zagospodarowywaniem przestrzeni miejskiej w dzisiejszej Łodzi.

Sporo miejsca, więcej chyba aniżeli w innych częściach omawianej pracy, zajmuje problematyka wiejska. Poświęcone jej zostały aż cztery zamieszczone tu artykuły, obrazujące różne oblicza i wymiary konfliktów rozgrywających się w wiejskich społecznościach. Dotyczą one zarówno konfliktów wartości wokół różnego rozumienia „wiejskości” i „rolniczości” (o czym z perspektywy etnologicznej traktuje opracowanie Marii Wieruszewskiej), konfliktów będących rezultatem zachodzących na wsi przeobrażeń; sposobów postrzegania podziałów we współczesnym środowisku wiejskim, aż po konflikt między chłopstwem a władzą państwową, ukazywany poprzez podkreślenie jego socjo-kulturowych aspektów, konflikt, który – jak się okazuje – trwa nadal, mimo zmiany ustroju społecznego. W tym ostatnim przypadku chodzi chyba jednak – wbrew tytułowi opracowania nadanego mu przez autora – przede wszystkim o konflikt związany z brakiem odpowiedniej, ukształtowanej przez państwo infrastruktury, która służyłaby realizacji chłopskich interesów ekonomicznych.

Trzy kolejne artykuły poświęcone są empirycznym analizom problematyki społeczności miejskich. Dwa z nich skoncentrowane są na problematyce Rzeszowa prezentując zasadnicze konflikty społeczno-przestrzenne oraz sposoby ich postrzegania w tym właśnie mieście. Ambicje łączenia głębszej refleksji teoretycznej z analizami empirycznymi kryją się natomiast za opracowaniem wykorzystującym koncepcję konfliktów wypracowaną w środowisku szkoły chicagowskiej do analizy problemów społecznych miast śląskich. W świetle tego opracowania okazuje się, że analizowane problemy społeczne i ich przestrzenne rozmieszczenie są przejawem konfliktów, charakteryzujących strukturę społeczno-przestrzenną miasta.

Inny wymiar lokalnych konfliktów obrazuje artykuł poświęcony strategii rozwoju lokalnego. Autorka (Irena Machaj) wskazuje przede wszystkim na rolę różnorodnych interesów, związanych głównie z ekonomicznym wymiarem życia społecznego w kształtowaniu strategii rozwojowej społeczności lokalnej. Niedostateczne (czy jedynie „symboliczne” – jak pisze autorka) uwzględnianie tych interesów przez struktury samorządu nie sprzyja wypracowywaniu rozmaitych form rozwiązywania pojawiających się na ich bazie konfliktów. W efekcie utrudnia to samorządne organizowanie się społeczności, pozostawiając jako podmioty działań rozwojowych rozmaite instytucje samorządu lokalnego. Samorządowość nie przekuwa się zatem w samorządność, hamując zdecydowanie – co warto dodać, a czego Autorka niestety nie czyni – rozwój społeczeństwa obywatelskiego na poziomie lokalnym.

Dwie ostatnie części recenzowanej pracy poświęcone są w gruncie rzeczy problematyce kulturowych wymiarów konfliktu społecznego. Redaktorzy słusznie zdecydowali się na wyodrębnienie problematyki etnicznej spośród innych form konfliktu kulturowego z uwagi – jak mniemam – na dwa szczególne względy. Z jednej strony chodzi oczywiście o specyfikę tego typu konfliktów, mających niejednokrotnie za sobą bogate i różnorodne uwarunkowania historyczne, z drugiej zaś – o ich szczególną przekładalność na problematykę polityczną. Okazuje się bowiem, że np. konflikty polsko-ukraińskie czy polsko-litewskie w naszym społeczeństwie mogą rzutować i rzutują na stosunki między państwami (w relacji Polska – Ukraina czy Polska – Litwa). Innym aspektem owego polityczne-

go przełożenia są z pewnością reakcją opinii międzynarodowej uwrażliwionej szczególnie współcześnie na kwestię relacji etnicznych. Doświadczenie to w Europie wyznaczone jest przede wszystkim przez traumatyczne doświadczenia konfliktu na Bałkanach (najbardziej ostrej aktualnie postaci konfliktu etnicznego na „starym” kontynencie), jak również przez wzrost widoczności politycznych ruchów i ugrupowań, odwołujących się do rozmaitych odmian ideologii nacjonalistycznych. Wróćmy jednak do omówienia części poświęconej różnym wymiarom konfliktu kulturowego.

Wśród piętnastu zgromadzonych tu artykułów można wyodrębnić kilka wątków szczególnie zasługujących na uwagę. Do takich zaliczyłbym przede wszystkim analizy ukazujące rolę konfliktów międzypokoleniowych (jako swoistej postaci konfliktu kulturowego), konflikty związane z płcią, jak również wskazanie na rolę środków masowego przekazu, nadających szczególne kulturowe charakterystyki omawianym konfliktom. Nie brakuje tu także tekstów mających ambicje swoistych przyczynków do teorii konfliktu kulturowego.

Rozpoczynając od tej ostatniej kwestii chciałbym wskazać na artykuł Mariana Niezgody, w którym omawia on dylematy współczesnej kultury, stanowiące zasadniczą ramę konfliktów pojawiających się w tej płaszczyźnie życia społecznego. Autor przedstawia dwa zasadnicze rodzaje takiego konfliktu, który odpowiednio określa mianem konfliktu kulturowego oraz konfliktu w kulturze. Z pierwszą sytuacją mamy do czynienia, gdy obserwujemy rozmaite próby narzucania określonych wartości i norm jednym grupom przez inne. Nie jest ważne, czy są to cywilizacje, czy narody, czy też tylko społeczności metropolitarne usiłujące za wszelką cenę „ucywilizować” peryferie. Natomiast pojęcie konfliktów w kulturze zostaje w zasadzie przez Autora ograniczone do zjawisk i procesów zachodzących w obrębie określonej kultury narodowej, przede wszystkim po to, aby opisać i wyjaśniać odmienności międzygeneracyjne i subkulturowe.

Podobną chęć zaprezentowania ogólniejszej refleksji dotyczącej kultury spotykamy w rozważaniach Anny Karnat-Napieracz, Andrzeja Słabonia, Władysława Jachera i Pawła Napieracza. Pojawiające się w nich zagadnienia oddziaływania przeszłości na teraźniejszość i kształtowanie przyszłości, napięć i konfliktów, czy wreszcie pozytywnych skutków konfliktów kulturowych rysują nam obraz kultury jako dynamicznego układu, w którym normy i wartości służą zarówno jako instrument wyrażania grupowych preferencji i oczekiwań, jak i stanowią swoiste perspektywy postrzegania sytuacji społecznych, niejednokrotnie prowadzących właśnie do wybuchu konfliktów. W wymiarze jednostkowym kwestie te omawiane są przez Marzenę Barnat, wskazujące na rolę, jaką w konfliktach kulturowych odgrywa typ osobowości ich uczestników, oraz Wojciecha Misztala, rozważającego problem relacji pomiędzy moralnością poszczególnych jednostek a moralnością społeczną.

Szczególnym wątkiem, jaki pojawia się w rozważaniach dotyczących kulturowej problematyki konfliktu, jest rola środków masowego przekazu, a w szczególności telewizji. Kwestii tej dotyczą dwa teksty. Dorota Żuchowska wskazuje na rolę telewizji jako swiego katalizatora konfliktów, zaś Paulina Sekuła skupiając się na analizie reklamy telewizyjnej rozważa sposób ukazywania w nich kobiet przede wszystkim przez pryzmat tra-

dycyjnych ról społecznych, związanych z prowadzeniem domu. Kwestia dyskryminacji kobiet pojawia się także tutaj w innym tekście, którego autorka jest Halina Sekuła-Kwaśniewicz.

Ostatnią grupę spraw omawianych w tej części recenzowanej pracy stanowią kwestie młodego pokolenia, rozważane zresztą w różnych wymiarach. Znajdujemy więc tutaj i wskazanie na pozytywną funkcję konfliktów, sprzyjających tworzeniu nowych wartości i nowych sposobów życia młodzieży, i próbę analizy subkultur młodzieżowych ze wskazaniem, iż konflikty między nimi są bardziej istotne aniżeli np. konflikt na linii młodzież-dorośli, a przede wszystkim znakomite studium ks. Janusza Mariańskiego poświęcone konfliktom we współczesnej rodzinie polskiej i wreszcie tekst Mariana Filipiaka skupiony na zagadnieniach konfliktu pomiędzy rodzicami i dziećmi. Dwa pierwsze podkreślają, że obok tradycyjnego konfliktu międzygeneracyjnego (tj. na linii rodzice – dzieci) narastają także konflikty wewnątrz młodego pokolenia, związane m.in. z daleko posuniętą pluralizacją i fragmentaryzacją systemu wartości. W trzecim znajdujemy za to obszernie uwagi poświęconego kryzysowi rodziny współczesnej i jego rozmaitym uwarunkowaniom oraz przejawom. W ostatnim natomiast problematyka tych konfliktów rzucona zostaje na tło aktualnych przemian dokonujących się w Polsce, które stawiają pod znakiem zapytania m.in. tradycyjnie ukształtowane modele stosunków pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Ostatnia część recenzowanej pracy – o czym już wspominałem – zawiera jedynie sześć tekstów poświęconych problematyce konfliktów etnicznych. Dwa z nich dotyczą relacji polsko-ukraińskich. Artykuł Mariana Malikowskiego poświęcony jest roli świadomości historycznej jako źródła konfliktów pomiędzy oboma narodami. W szkicu tym uzupełnionym imponującą listą bibliograficzną (ponad 100 pozycji!) Autor skupia się na próbie rekonstrukcji zasadniczych elementów dyskursu toczącego się przede wszystkim w środowisku bezpośrednich uczestników dramatycznej historii polsko-ukraińskiej (związanej przede wszystkim z okresem ostatniej wojny i bezpośrednio po niej następującego okresu), jak i historyków próbujących przełamać rozmaite treści utrwalone w pamięci poprzez prezentację rzetelnych danych naukowych. Wątek stosunków polsko-ukraińskich uzupełniony jest także artykułem Dariusza Wojakowskiego wskazującym na kluczową rolę religii w konflikcie etnicznym może ona stanowić zarówno zaostrzający jak i łagodzący komponent.

Dwa pozostałe teksty dotyczą kwestii tożsamości narodowej Polaków na Górnym Śląsku oraz konfliktu polsko-żydowskiego. Ten pierwszy autorstwa Jacka i Kazimiery Wodzów wskazuje na kryzys tradycyjnej polskiej tożsamości narodowej, określanej mianem „centralistycznej” i „romantycznej” oraz odżywanie tożsamości regionalnych. Autorzy podkreślają związek tak ujętych tożsamości ze strukturą i podziałem administracyjnym państwa, kładąc nacisk na potrzebę silniejszego zaznaczenia autonomii, charakteryzujących się wyższym poziomem tożsamości regionalnej. *De facto* jednak – jak słusznie podkreślają we wprowadzeniu Redaktorzy tomu – są to raczej kwestie quasi-etniczne, albo – co osobiście uważam za bardziej właściwe określenie – kwestie tradycji regionalnej ufundowanej na specyfice etnicznej tożsamości. Drugi tekst, który warto tutaj wymienić (autorem jego jest Jerzy Jestał), skupia się na pewnym specyficznym wymiarze konfliktu

polsko-żydowskiego, który autor określa mianem swoistej rywalizacji o pozyskanie statusu najważniejszej ofiary II wojny światowej. W tak ujętym konflikcie stronami są przede wszystkim Polacy (mam wątpliwość, czy wszyscy, i skłaniałbym się raczej do stwierdzenia, że chodzi tutaj szczególnie o ugrupowania nacjonalistyczno-prawicowe) oraz Światowy Kongres Żydów (także mam wątpliwość, czy nie chodzi tutaj bardziej o niektórych tylko jego działaczy). W każdym razie tekst może być interesującym przyczynkiem do zagadnienia instrumentalizacji Holocaustu, które stanowi element jednej z najbardziej narzeczonych a jednocześnie istotnych sytuacji konfliktowych widocznych obecnie w naszym społeczeństwie. Konflikt ten dotyczy – czego autor rozdziału nie czyni, a co warto chyba zaznaczyć – nie tylko takich jego stron, jakimi są Polacy i Żydzi, ale przeoruje także same środowiska polskie, stanowiąc niekiedy ważny przyczynnik do toczonych aktualnie sporów ideowych i politycznych.

Na zakończenie chciałbym skoncentrować się na kilku wybranych walorach prezentowanej pracy. Pomijam w tym swoistym podsumowaniu rozmaite mankamenty, od których nie jest wolne żadne – zwłaszcza tak obszerne i w dodatku zbiorowe – opracowanie. Każdy czytelnik – jak sądzę – bez trudu takie mankamenty zlokalizuje i oceni. Bez względu jednak na ich ilość i charakter warto podkreślić, że powyższe tomy prezentują obszerny i wielowymiarowy obraz rozmaitych przejawów konfliktu we współczesnym społeczeństwie polskim. Już sam fakt zaprezentowania tak bogatego i zróżnicowanego zestawu problemów stanowić winien powód do sięgnięcia po tę lekturę przez wszystkich, którzy zajmują się zagadnieniami szeroko pojętej polityki społecznej. Ale to oczywiście nie wszystko. Daleko istotniejsze – moim zdaniem – są dwie inne kwestie. Z jednej strony mam tutaj na myśli unaocznienie konieczności łagodzenia sytuacji konfliktowych, po to aby nie przybierały one destrukcyjnych rozmiarów. Taki ich charakter poza wszelkimi innymi kosztami pogłębia też w sposób istotny koszty społeczne, związane z obniżeniem jakości życia. Z drugiej natomiast strony recenzowana praca wskazuje w zasadzie na niezbywalność konfliktów, na fakt, że niejako z istoty wbudowane są one w porządek społeczny, w jego najrozmaitsze wymiary. Politycy społeczni muszą zatem nabrać przekonania, że nadzieja na uniknięcie konfliktów jest bezpodstawnym i naiwnym oczekiwaniem. Mając przeświadczenie o nieuchronności konfliktów, możemy jednak uczyć się budowania najrozmaitszych strategii ich łagodzenia czy – idąc jeszcze dalej – wykorzystywania ich pozytywnego potencjału do zmian na lepsze. W budzeniu tego typu świadomości i w kształtowaniu tego typu postaw omawiana praca jawi się z pewnością jako wartościowy przyczynek.

Krzysztof Gortlach
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Socjologii

Cezary Włodarczyk, Stefan Poździuch, *Systemy zdrowotne. Zarys problematyki*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 2001.

Recenzowaną książkę można uznać – mimo iż tym razem pojawił się współautor – za *ostatni tom trylogii* pisanej przez Cezarego Włodarczyka od kilku lat.

Pierwsza z serii – książka wydana w roku 1996 – akcentowała w tytule wagę pojęcia *polityka zdrowotna*; zawarte w niej rozważania na temat światowych polityk zdrowotnych nie mogły się obejść bez analizy pojęć *zdrowia, potrzeb i wartości zdrowotnych*; odrębny rozdział dotyczył też wyborów systemowych, kładąc jednak nacisk na *cele* różnych systemów zdrowotnych); skoro kluczowe było tam pojęcie *polityki*, główną rolę odegrało *politologiczne* ujęcie problemów ochrony zdrowia we współczesnych społeczeństwach demokratycznych.

Następna publikacja Włodarczyka, która ukazała się już dwa lata później, eksponowała w tytule pojęcie *reformy*. Wprawdzie tytuł skromnie zapowiadał prezentację reformy w liczbie pojedynczej – reformy w Polsce, do której przymierzano się w kolejnych podejściach i do której wciąż nie mogło dojść – ale autor przedstawił te polskie próby na tle „reformologii porównawczej”, z wielką erudycją i rozmachem teoretycznym.

Po kolejnych trzech latach autor – wraz ze współautorem – przygotował publikację dzieła, w którym rozbudowuje się bardzo perspektywę właściwą *analizie systemowej*, eksponując w tytule – a następnie wnikliwie analizując – pojęcie *systemu zdrowotnego*; po to, by omówić i ocenić dawne i najnowsze klasyfikacje systemów zdrowotnych i – po raz pierwszy tak szczegółowo – przedstawić *ewolucję systemów zdrowotnych w wybranych krajach*.

Rzecz jasna, każda z tych książek daje się czytać osobno i każda z nich imponuje przemyślaną koncepcją i perfekcją jej realizacji. Chciałoby się jednak kiedyś zobaczyć wydanie tych trzech książek jako całości – jako trylogii właśnie – gdyż efekt byłby jeszcze bardziej imponujący. Przy okazji można by zmienić kolejność – od polityki poprzez systemy do reform systemowych – bowiem „trylogia” byłaby wówczas spójniejsza myślowo.

*

Prezentowany obecnie tom składa się z napisanej przez C. Włodarczyka części teoretycznej (blisko 100 stron) i z części zawierającej osiem monografii wybranych systemów zdrowotnych (blisko 200 stron). Autorstwa Włodarczyka są monografie systemów zdrowotnych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady, zaś S. Poździejch opisał systemy Niemiec, Francji, Włoch, Japonii i Holandii.

Trzy pierwsze spośród opisywanych systemów wywarły – i nadal wywierają – największy wpływ na rozwiązania stosowane w innych krajach. Są to systemy: brytyjski (klasyczny przykład narodowej służby zdrowia), niemiecki (klasyczny system ubezpieczeniowy) i niezwykle kontrowersyjny system amerykański, łączący – jak czytamy – olbrzymią innowacyjność z gigantycznym marnotrawstwem, oferujący najbardziej zaawansowane technologie medyczne i wyrafinowane metody zarządzania, a zarazem tolerujący pozostawianie jednej szóstej swych obywateli bez gwarancji dostępu do świadczeń medycznych.

Z kolei inne prezentowane systemy dobrano tak, by pokazać możliwości modyfikowania owych modelowych rozwiązań. Tak więc możemy przekonać się, jak Włosi zmodyfikowali wzorce brytyjskie, Francuzi i Holendrzy – niemieckie, zaś rozwiązania kanadyjskie są kontrapunktem dla modelu amerykańskiego. Egzotycznym dodatkiem jest opis systemu Japonii, wartego uwagi choćby dlatego, że służy – jak podkreślają autorzy – najzdrowszemu społeczeństwu świata. Analizie rozwiązań organizacyjnych towarzyszy zwięzła, ale trafnie dobrana ilustracja statystyczna, dotycząca stanu zdrowia wybranych społeczeństw, wydatków zdrowotnych, zasobów instytucji medycznych i ich wykorzystania.

Pierwszym impulsem do napisania tego dzieła były dla autorów potrzeby dydaktyki realizowanej w Instytucie Zdrowia Publicznego w Krakowie. Na odwrotnej stronie okładki – by ułatwić decyzję potencjalnym nabywcom – wskazuje się także, że książka może posłużyć szerszej zbiorowości badaczy i studentów nauk społecznych; zwłaszcza zarządzania i polityki społecznej.

Omawiana książka jest, niezależnie od jej walorów teoretycznych, pogłębionym, unikającym uproszczeń informatorem o rozwiązaniach światowych, interesującym dla pozaakademickich kręgów polityków, dziennikarzy, funkcjonariuszy – i pacjentów – polskiego systemu zdrowotnego. Ta kategoria czytelników mogłaby – na razie – ominąć część teoretyczną, spiesząc do poznania faktów mogących im posłużyć jako punkt odniesienia i źródło argumentów w rozmaitych sporach. Monografie ośmiu systemów zdrowotnych są zresztą tak inspirujące do myślenia, że niejeden czytelnik poszukujący początkowo tylko „nagich” informacji, zechce cofnąć się do części teoretycznej, wnikać w głąb wielu problemów.

Książkę rozpoczyna „Wstęp” wyjaśniający charakter dzieła i różne możliwe „sposoby użytkowania” go przez różne kategorie czytelników. Ekspozuje się tu, obok korzyści dydaktycznych, korzyści polityczne, które – oby – mogłaby przynieść jej szersza znajomość. Autorzy piszą, że w toczącej się w ostatnich latach polskiej debacie na temat reformowania opieki zdrowotnej „często podnoszone bywały argumenty, w których odwoływano się do doświadczeń innych krajów, już to tych dotyczących wielkości dostępnych tam zasobów”

bów, już to stosowanych rozwiązań organizacyjnych i finansowych. Z zakłopotaniem obserwowaliśmy, jak informacje zawarte w tych argumentach odległe są od rzeczywistości, jak manipulowano jednoznacznie – zdawałoby się – danymi, jak tworzone są nowe i wzmacniane stare mity o doskonałych, stosowanych przez innych rozwiązaniach”. Tę myśl o wpływie opacznie rozumianych i selektywnie dobieranych wzorów zachodnich na wiele błędnych zamysłów reformatorskich w Polsce można uznać za *postscriptum* do poprzedniej książki Włodarczyka, traktującej o Polsce.

No właśnie, problem jest ogólniejszy. W wielu polskich dyskusjach o różnych dziedzinach polityki społecznej i gospodarczej nagminnie są wypowiedzi (czy to polityków, czy publicystów, czy uczonych – ale o innych specjalnościach) zaczynające się od słów: „jak wiadomo, wszędzie na świecie...”, a dalszy ciąg tych zdań wypowiedzianych przez różne usta zawiera bardzo różne, często przeciwstawne, tezy.

Autorzy nie przeceniają szansy na „przeniesienie żywcem” sprawdzonych rozwiązań zagranicznych na polski grunt, nawet jeśli upowszechni się ich rzetelna znajomość. Podkreślają też – w „Zakończeniu” – że na świecie załamał się proces wyłaniania się nowego paradygmatu opieki zdrowotnej (którego istotą wydawało się być jeszcze niedawno wbudowanie mechanizmu rynkowego do sektora publicznej opieki zdrowotnej), gdyż nie udało się uzyskać jednoznacznych dowodów empirycznych jego wyższości nad innymi systemami. Ze świata nie płyną zatem do Polski żadne „propozycje nie do odrzucenia”, natomiast w doświadczeniach zagranicznych „bez kłopotów odszukać można długą listę ostrzeżeń na temat przedsięwzięć, które z pewnością się nie powiodą” (to kolejny cytat ze „Wstępu”). I to też jest warte fatygi intelektualnej.

Umiejętnemu odczytywaniu wniosków płynących z doświadczeń zagranicznych służy część teoretyczna książki. Na zakończenie warto wskazać na jej dwa ważne wątki.

Precyzyjna konstrukcja pojęcia systemu zdrowotnego pozwala analizować ewolucję poszczególnych systemów i prowadzić międzynarodowe analizy porównawcze. Prezentując rozmaite ujęcia tego, co jest „trzonem” systemu zdrowotnego, elementów uznawanych za jego części składowe, wewnętrznych relacji spajających te elementy i ich relacji z otoczeniem zewnętrznym autor części teoretycznej przychyła się, zachowując krytycyzm, do ujęcia ogłoszonego przez WHO bardzo niedawno – bo w roku 2000. Perspektywa ta ułatwia włączenie do analizy zagadnień etycznych, praw pacjenta, a także działań profilaktycznych, czasem bardzo odległych od „poletka” uprawianego przez instytucje medyczne. Z drugiej strony, unaocznia możliwość pogodzenia decentralizacji z zachowaniem zasady odpowiedzialności państwa: państwo powinno działać zgodnie z maksymą „mniej wiosłowania, więcej sterowania”.

I jeszcze jedna ważna – i dająca się uogólnić na inne reformowane dziedziny polityki społecznej – teza: systemy zdrowotne z reguły nie są „posłusznymi maszynami”; złudzeniem jest, iż poszczególne „systemy” czy ich „podsystemy” „są wynikiem (...) procesów politycznych, między którymi występowały dość wyraźne powiązania, w których uczestniczyli ci sami aktorzy i w których uzyskiwano podobne efekty”. Zaś mottem dla wszystkich reformatorów powinna być wybita na samym początku dość oczywista (ale gubiona w ferworze reformowania) teza wynikająca z podejścia systemowego: „usprawnienie jed-

nego z podsystemów, a nawet odrębne usprawnianie *wszystkich* podsystemów, nie musi prowadzić do usprawnienia funkcjonowania całego systemu”.

Jolanta Supińska
Instytut Polityki Społecznej
Uniwersytet Warszawski

Lucyna Frąckiewicz, Maria Zrałek, *Przestrzenne rozmieszczenie kwestii społecznych*. Wydawnictwo Uczelniane Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach, Katowice 2000.

Uwagi ogólne

Po przeszło dziesięciu latach trwania procesu transformacji systemowej jako naturalne należy uznać wszelkie przejawy zniecierpliwienia społecznego wynikające z oczekiwań jednostek i zbiorowości na rezultaty przekształceń systemowych. Minione dziesięciolecie pozwoliło zgromadzić wiele indywidualnych i grupowych doświadczeń dotyczących przebiegu procesu transformacji, jak i jego politycznych, ekonomicznych i społecznych następstw. Owe doświadczenia wzbogacane codzienną obserwacją umożliwiają konfrontację oczekiwań i nadziei związanych ze spodziewanymi rezultatami transformacji z rzeczywistością.

W procesie transformacji zdezaktualizowało się wiele ocen i poglądów na temat celów społecznych i sposobów ich osiągnięcia. Zmiany dotyczące jednostek i grup społecznych są już obecnie oceniane nie tylko i nie wyłącznie przez porównywanie obecnego obrazu rzeczywistości z tym sprzed roku 1989, ale coraz większego znaczenia nabierają wnioski formułowane w oparciu o porównania własnej sytuacji indywidualnej i grupowej, z sytuacją innych jednostek z najbliższego i dalszego otoczenia. Nie chodzi więc wyłącznie o odpowiedź jak się zmienia moja i nasza sytuacja w stosunku do tej z początku lat 90., ale jak obecne warunki pracy i życia są postrzegane na tle innych jednostek i grup społeczno-zawodowych. Wielka różnorodność poglądów na ten tematych oficjalnych reprezentowanych przez gremia polityczne, jak i opinii obiegowych nie zawsze odwołujących się do rzetelnych danych – wskazuje, że szczególnie przydatne, niemal konieczne wydają się inicjatywy badawcze prowadzące do ocen wyważonych, bazujących na zweryfikowanych informacjach.

Takim właśnie opracowaniem jest praca L. Frąckiewicz oraz M. Zrałek. Autorki podjęły badanie zróżnicowania przestrzennego problemów społecznych najbardziej dokuczli-

wych, utożsamianych z kwestiami społecznymi, dotyczących sytuacji ludnościowej, ochrony zdrowia, sytuacji mieszkaniowej, edukacji oraz ubóstwa.

Treść pracy

Na podkreślenie zasługuje już sam wybór tematyki badań. Cała dekada lat 90. była okresem ścierania się poglądów na temat przebiegu procesu transformacji systemowej i jej następstw politycznych, gospodarczych i społecznych. Był to przedział czasu, w którym gromadzone doświadczenia pozwalały empirycznie weryfikować założenia programowe, umożliwiając jednocześnie dokonywanie korekt w rozwiązaniach już wdrożonych, a także w programach oczekujących na wdrożenie. Przez cały okres bilansowane były korzyści i koszty przekształceń systemowych. W wypadku gospodarki i polityki bilans ten był zazwyczaj dodatni, mimo wielu zastrzeżeń dotyczących rozwiązań szczegółowych. W sferze społecznej jest o wiele trudniej podsumować, zarówno osiągnięcia, jak i koszty. Zróznicowanie społeczne może być analizowane w oparciu o różne kryteria, mniej lub bardziej syntetyczne miary wykorzystywane w badaniach.

Uwzględnione w pracy problemy społeczne nie pojawiły się dopiero w latach 90. Były obecne także znacznie wcześniej. Kryzys lat 80., a później następstwa transformacji systemowej zwiększyły ich zakres podmiotowy i także przedmiotowy. Na konieczność ograniczania i likwidacji kwestii społecznych wskazywali już w swoich exposé premierzy H. Suchocka i W. Pawlak w pierwszych latach dekady. Nie o samo pojawienie się kwestii społecznych chodzi w opracowaniu, ale głównie o ich geografię, o obraz przestrzenny Polski widziany przez pryzmat poszczególnych zagadnień.

Podjmując badania nad najbardziej dokuczliwymi problemami społecznymi w układzie przestrzennym Autorki natrafiły na trudności związane z dostępem do danych statystycznych. Zmiany w podziale administracyjnym kraju, nowe województwa – regiony i powołanie powiatów, w praktyce badawczej oznaczają przerwanie ciągów danych statystycznych, stanowiących podstawę badań. Należy podkreślić, że Autorki włożyły wiele wysiłku, by zgromadzić porównywalne dane. Sprawdziły praktycznie wszystkie potencjalne źródła informacji i mimo tego nakładu pracy nie mogły w pełni ujednoczyć prezentacji wyników. Nie we wszystkich wypadkach mogły też zaprezentować dynamikę analizowanych zjawisk. I w tym wypadku przeszkodą był brak w pełni porównywalnych danych empirycznych opisujących badane zjawiska i procesy w kolejnych okresach.

Mimo tych obiektywnych trudności, w pracy zaprezentowane zostały liczne wyniki badań wykorzystujących procedury badawcze bazujące na danych statystycznych charakteryzujących badane zjawiska w układzie przestrzennym według starego i nowego podziału administracyjnego. Przez wprowadzenie podwójnego podziału administracyjnego na mapki konturowe Polski uzyskano efekt dodatkowy w postaci możliwości oceny obszarów tworzących nowe województwa. Czytelnik ma okazję zobaczyć, z jakich obszarów powstało nowe województwo i jaki był poziom badanego zjawiska w poszczególnych częściach składowych.

W całej pracy jest tak wiele ilustracji graficznych obrazujących zróżnicowanie przestrzenne omawianych problemów, że może ona z powodzeniem spełniać funkcje atlasu zróżnicowania przestrzennego kwestii społecznych w Polsce pod koniec lat 90.

Należy też podkreślić rolę i znaczenie rozdziału pierwszego pracy, poświęconego syntetycznym miarom rozwoju. Jego wartość poznawcza jest duża z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze Autorki, znając doskonale wady i zalety poszczególnych algorytmów, zdecydowały się na rozwiązanie uwzględniające jednocześnie kilka najczęściej wykorzystywanych rozwiązań. Osiągnęły przez to dodatkowy efekt polegający na wzajemnej weryfikacji rezultatów uzyskanych przy zastosowaniu różnych procedur obliczeniowych. Po drugie zaś, treść tego rozdziału ma istotne znaczenie dla oceny nowego podziału administracyjnego z punktu widzenia stopnia zharmonizowania potencjału ekonomicznego z wielkością potrzeb i stopniem ich niezaspokojenia, nadającymi problemowi charakter kwestii społecznej.

Autorki wybrały bardzo interesujący sposób prezentacji wyników dotyczących poziomu życia. Wyniki uzyskane przez Autorów poszczególnych opracowań, z racji różnych technik obliczeniowych i odmiennych zbiorów mierników cząstkowych, nie mogły być bezpośrednio porównywane. Wprowadzenie standardu w postaci wyznaczonych pięciu przedziałów, na jakie podzielono rozstęp każdej miary syntetycznej, umożliwiło wyodrębnienie odpowiednich grup województw znajdujących się w każdym przedziale. Ten sposób rangowania badanych obiektów, niezależny dla każdej miary syntetycznej, daje możliwość porównywania zarówno badanych województw, jak też algorytmów, według których dokonywano obliczeń związanych z wyznaczaniem miar syntetycznych.

Przedstawione w pracy wyniki badań stwarzają możliwość oceny i jednocześnie konfrontacji opinii i poglądów na temat sytuacji społecznej w poszczególnych regionach z rzeczywistością opisaną przez zastosowany układ mierników i wskaźników. Każdy czytelnik może dokonać porównania indywidualnie, ale o wiele ważniejszym jest, by wyniki badań mogły być wykorzystane także przez gremia decydujące o programie polityki regionalnej państwa.

Praca L. Frąckiewicz i M. Zrałek dotyczy rozmieszczenia przestrzennego kwestii społecznych w Polsce. Tak sformułowany problem prowokuje do wielu refleksji. Przyjmując bowiem, że przez kwestie społeczne rozumie się problemy społeczne o dużej dokuczliwości, dotyczące dużych zbiorowości i dezorganizujące funkcjonowanie społeczeństwa, można się zastanawiać nad stanem i nad poziomem zjawisk i procesów utożsamianych z kwestiami społecznymi oraz nad bezpośrednim lub pośrednim zagrożeniem z ich strony dla pokoju społecznego, zarówno w skali lokalnej, regionalnej, jak i całego kraju. Czy przestrzenne rozmieszczenie kwestii społecznych, postrzeganych oddzielnie, można utożsamiać z przestrzennym rozmieszczeniem zagrożeń? Wydaje się, że w omawianym wypadku za najbardziej zagrożone można uznać obszary dotknięte syndromem analizowanych w pracy zjawisk i procesów. Chodzi o rejony kraju, w których na trudną sytuację ludnościową nakładają się problemy związane z dostępnością usług zdrowotnych, w których bezrobociu towarzyszą problemy związane z organizacją i funkcjonowaniem szkolnictwa, a przede wszystkim z dostępnością usług edukacyjnych, gdzie poziom ubóst-

wa nie pozwala oczekiwać, że zbiorowości dotknięte tymi zjawiskami potrafią samodzielnie pokonać istniejące trudności. Zagregowane ujęcie kwestii społecznych stwarzałoby szansę wskazania obszarów kraju, które wymagają szczególnej uwagi, które bez wyraźnej pomocy państwa nie będą mogły pokonać istniejących trudności w sposób zabezpieczający przed wybuchem niezadowolenia zagrażającego pokojowi społecznemu. Z treści pracy wynika, że za obszar dotknięty najbardziej zjawiskami zasługującymi na określenie ich mianem kwestii społecznych można uznać „ścianę wschodnią”. Taki też jest ogólny wniosek sformułowany w zakończeniu pracy. Autorki pracy w jej podsumowaniu podkreślają zróżnicowany charakter kwestii społecznych i wskazują na fakt występowania odmiennej „głębi” poszczególnych kwestii społecznych. Przez głębię problemu Autorki rozumieją tradycyjnie wielkość nakładów koniecznych dla osiągnięcia stanu pożądanego. Przy czym nakład niekoniecznie i nie w każdym wypadku należy utożsamiać z wielkością niezbędnych środków finansowych. O głębi problemu mogą bowiem decydować czynniki, których zmiana nie jest możliwa w krótkim czasie, nawet przy dostatecznych zasobach środków finansowych. Typowym przykładem jest czynnik ludzki i jego mentalność ograniczająca elastyczność tego czynnika.

Praca L. Frąckiewicz i M. Zrałek jest bogatym źródłem informacji na temat analizowanych kwestii społecznych. Większość danych statystycznych wykorzystanych do obliczeń dotyczy okresu sprzed 1999 roku, zatem ilustruje rzeczywistość społeczną z lat 90., często z okresu bezpośrednio poprzedzającego nowe rozwiązania, obowiązujące od 1999 roku, związane z reformami ochrony zdrowia, edukacji, ubezpieczeń społecznych oraz podziału administracyjnego kraju, określane mianem drugiego etapu transformacji systemowej. Nadaje to pracy szczególną wartość jako zbioru informacji o zróżnicowaniu sytuacji społecznej przed wejściem w życie wspomnianych reform. Praca będzie z pewnością wykorzystywana zarówno w dydaktyce, jak i w badaniach naukowych. Zgromadzony w niej materiał empiryczny może stanowić punkt odniesienia przy wszelkich analizach, które w przyszłości będą dotyczyły uwzględnionych w pracy problemów społecznych. Tym samym będzie przydatna w analizach dotyczących efektów gospodarczych i społecznych rozwiązań podejmowanych w ramach rozwoju i utrwalaania się samorządności terytorialnej.

Zdzisław Pisz

Katedra Socjologii i Polityki Społecznej
Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu

Barbara Szatur-Jaworska, *Ludzie starzy i starość w polityce społecznej*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-jr., Warszawa 2000.

Wśród obszernej literatury przedmiotu recenzowana książka jest pozycją szczególną. Pomyślana została bowiem jako studium o charakterze teoretyczno-metodologicznym. Podkreślić należy, że podjęta przez Barbarę Szatur-Jaworską próba teoretycznego uporządkowania problematyki starości i ludzi starych w nauce o polityce społecznej ma gruntowne podstawy w Jej kilkuletnich studiach i aktywności badawczej w tej dziedzinie oraz w wielu wcześniejszych publikacjach.

Praca liczy 200 stron i składa się (prócz wprowadzenia, podsumowania i bibliografii) z czterech zasadniczych rozdziałów: „Starość w cyklu życia”; „Ludzie starzy w składzie i strukturze społeczeństwa polskiego”; „Ludzie starzy i starość w polityce społecznej”; „Ocena polityki społecznej wobec ludzi starych i starości – problemy metodologiczne, propozycje narzędzi”. Centralne miejsce w strukturze pracy zajmuje rozdział trzeci, zawierający rozwinięcie i uzasadnienie myśli przewodniej. Autorka postuluje, by w pracach diagnostycznych stosować komplementarnie dwie perspektywy poznawcze (perspektywę strukturalną do diagnozy problemów populacji *ludzi starych* i perspektywę cyklu życia do diagnozy fazy *starości*) i uczynić je podstawą dwóch – również komplementarnych – polityk (polityki społecznej wobec ludzi starych i polityki społecznej wobec starości). Zabieg taki sprzyja – zdaniem autorki – „uporządkowaniu problematyki badawczej: pytania badawcze mają dokładniej określony przedmiot (starość czy ludzie starzy?), powinien także przyczynić się do wypracowania metod i technik badawczych adekwatnych do wybranego przedmiotu badań. Ułatwia ponadto wyartykułowanie wartości, którym służyć ma polityka społeczna w omawianej dziedzinie. Sprzyja też dopracowaniu jej celów”.

Jako punkt wyjścia do formułowania polityki społecznej wobec ludzi starych przyjmuje autorka diagnozę konkretnej (żyjącej w danym miejscu i czasie) zbiorowości ludzi starych w perspektywie ich miejsca w strukturze społecznej. W świetle takiej diagnozy, sporządzonej syntetycznie dla obecnej populacji ludzi starych w Polsce (rozdział drugi), cele obecnej polityki społecznej wobec ludzi starych zostały przez B. Szatur-Jaworską zdefiniowane jako „stwarzanie warunków zaspokajania potrzeb ludzi starych oraz kształtowa-

nie odpowiednich relacji pomiędzy starszym pokoleniem a młodszymi generacjami, drogą ograniczania uzależnienia starszych od młodszych, zapobiegania marginalizacji ludzi starych oraz kształtowania stosunków międzypokoleniowej solidarności”. W wymiarze aksjologicznym polityka ta odwoływać powinna się do wartości politycznych (równość, sprawiedliwość, wolność jednostki, pokój społeczny), społecznych (solidarność, partycypacja, podmiotowość) i do określonej wizji ładu społecznego. Kryteriami jej oceny byłyby zaś: poziom i jakość życia ludzi starych, dostęp do różnych instytucji życia społecznego, charakter i zróżnicowanie form przepływów międzypokoleniowych.

Z kolei, punktem wyjścia dla polityki społecznej wobec starości jest – zdaniem autorki – diagnoza specyfiki przeżywania tej fazy i jej miejsca w całym cyklu życia danego pokolenia. Diagnoza taka, zawierająca charakterystykę starości obecnego pokolenia Polaków, została zarysowana w rozdziale pierwszym. Na jej podstawie autorka zdefiniowała obecne cele polityki społecznej jako „zapewnienie starości pozycji równoprawnej z innymi fazami życia oraz kształtowanie jej pozytywnego obrazu w świadomości społecznej”.

W warstwie aksjologicznej polityka ta powinna odwoływać się do wartości etycznych (szczęście, brak cierpienia, użyteczność, godność), zaś kryteriami jej oceny byłyby odczucia ludzi starych związane z tą fazą i stosunek społeczeństwa do starości.

Każda z perspektyw poznawczych – pisze autorka – „zadaje inne pytania i niejednakowe rodzaje wiedzy potrzebne są do udzielania odpowiedzi (...) w efekcie inne zadania stoją przed polityką społeczną wobec ludzi starych inne przed polityką społeczną wobec starości; inne są podstawowe wartości, do których się odwołują; inne są kryteria oceny”. Oba podejścia muszą być jednak stosowane komplementarnie bo tylko wówczas „wizje dobrego życia mogą współgrać z wizjami dobrego społeczeństwa”. W dalszej części rozdziału autorka konsekwentnie buduje więc „modele projektujące” dla obu polityk, proponując dla każdego modelu: wzorzec (dobrej starości lub optymalnego miejsca w społeczeństwie), założenia dotyczące ładu społecznego, zasady i kryteria dostępu do oferty danej polityki, podmioty jej realizacji, konieczne związki z innymi dziedzinami polityki społecznej. Dopełnieniem dla proponowanych modeli jest – wyodrębniona jako rozdział IV – autorska koncepcja systemu wskaźników do oceny praktycznej realizacji tak polityki wobec ludzi starych, jak i polityki wobec starości.

Oceniając konstrukcję pracy można powiedzieć, że treści rozdziału trzeciego i czwartego wyczerpują w zasadzie całość tych wątków, które w moim przekonaniu stanowią istotny wkład autorki do nauki o polityce społecznej i zasługują na poddanie ich szerszej naukowej dyskusji i ocenie. A dwa pozostałe rozdziały są wobec nich funkcjonalne, tworzą bowiem wzór diagnozy dla każdej perspektywy poznawczej: wzór diagnozy starości w ramach perspektywy cyklu życia i wzór diagnozy problemów ludzi starych w ramach perspektywy strukturalnej. Nie sposób więc nie zauważyć niezwyklej konsekwencji, z jaką strukturę pracy i tok rozważań podporządkowano głównemu przesłaniu, by dwie komplementarne perspektywy poznawcze uczynić podstawą dwóch – również komplementarnych polityk. Praca zachowuje spójność i przejrzystość mimo, że w konkretnych rozdziałach autorka porusza się przecież w obrębie różnych dyscyplin naukowych, podejmuje zróżnicowane wątki i aspekty problemu.

Proponowane w książce wzory diagnozy i modele projektujące – są oczywiście jednymi z wielu możliwych. Z pewnością nasuwają się wobec nich różnego rodzaju zastrzeżenia, niemniej są one konkretną i całościową propozycją, wartą dyskusji.

Teoretyczny charakter pracy, chłodne modelowe ujęcie – nie ujmują jej aktualności. Przeciwnie, właśnie teraz komplementarne zastosowanie perspektywy strukturalnej i perspektywy cyklu życia ujawnia, że powszechny obecnie ton wypowiedzi na temat wyzwań stwarzanych przez prognozy demograficzne jest uproszczony i moim zdaniem błędny.

Dziś rzeczywiście jest tak, że *ludzie starzy* ujmowani z perspektywy makrostruktury, traktowani są głównie jako koszt i obciążenie, a *starość* – ujmowana z perspektywy cyklu życia – jawi się głównie jako proces słabnącej produktywności i zmniejszania życiowych potrzeb. Nic dziwnego, że stosunki między pokoleniami kształtuje pogląd, iż starzy są nadmiernie uprzywilejowanym beneficjentami państwa opiekuńczego i w sytuacji jego kryzysu żyją na koszt młodych. Sformułowania dotyczące przyszłości, powszechne obecnie w literaturze przedmiotu i w publicystyce (*powódź emerytów podmywa fundamenty państwa socjalnego, góra starych naciska na kasy chorych, tyka zapalnik zegarowy bomby starości*), świadczą o przekonaniu ich autorów, że w miarę starzenia się społeczeństw, przyszłe stosunki między pokoleniami będą nadal kształtowały się według obecnej – tyle że ostrzejszej – formuły konfliktu. Tymczasem spojrzenie na przyszłość z perspektywy strukturalnej koncentruje uwagę wokół faktu, że wzrost liczebności populacji ludzi starych i przedłużanie się ich życia będą miały charakter masowy, co oznacza, że dalsze ujmowanie starości i długowieczności w kategoriach ryzyka socjalnego staje się anachroniczne. Myślenie o przyszłości z perspektywy cyklu życia kieruje natomiast uwagę nie na ludzi dziś przeżywających starość, ale na obecne pokolenie powojennego wyżu, pozostające jeszcze w fazie dojrzałości. Ich starość fizyczna nie będzie już naznaczona wyniszczającą biografią, obecny poziom zamożności wyznaczy potrzeby i aspiracje, a poziom wykształcenia nie będzie sprzyjał postawie uległości charakteryzującej obecne pokolenie ludzi starych. Nie sądzę więc, by istota przyszłych relacji między pokoleniami sprowadzała się wyłącznie do rywalizacji o środki publiczne, a szanse najstarszych w tej rywalizacji wyznaczane były tylko ich wyborczym potencjałem. Będzie to raczej czas poszukiwania oraz rywalizacji o pola i wzorce dla różnych form życiowej aktywności (także w związku z tendencjami zmian, którym podlega praca i gospodarka). A taka sytuacja może, ale wcale nie musi, przybrać formę dramatu (przepowiadanej brutalnej wojny między pokoleniami), stwarza natomiast szansę ukształtowania nowego przydziału ról dla każdej z faz życia i takich relacji, w których „każde pokolenie podawać będzie drugiemu zwierciadło czasu”.

W kontekście tych właśnie refleksji nad przyszłością warto podkreślić, że autorka nie poddała się presji używania innych określeń zamiast *starość* i *ludzie starzy*. Odczytuję to jako celowe wzmocnienie manifestowanego w całej pracy stosunku do starości jako naturalnej i wartościowej fazy życia (z całą różnorodnością jej dobrych i złych stron). Fazy, której nie trzeba ukrywać pod różnymi eufemizmami i wyszukаныmi podziałami na kategorie mniej lub bardziej starych.

Barbara Rysz-Kowalczyk

Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski

Zrozumieć biednego. Praca zbiorowa pod redakcją Elżbiety Tarkowskiej, Warszawa 2000, 275 s.

Socjologowi trudno wyobrazić sobie lepszy moment dla publikacji efektów jego pracy niż ten, gdy poruszana przezeń problematyka staje się obiektem szczególnej uwagi tzw. szerokich kręgów opinii społecznej. Wówczas bowiem jego przemyślenia mają szansę wejść w obieg poważnej debaty publicznej i być inspiracją dla praktyków. Mam nadzieję, że stanie się tak z książką *Zrozumieć biednego* przygotowaną przez zespół badaczy, kierowany przez prof. Elżbietę Tarkowską. W obliczu gwałtownego wzrostu bezrobocia, rosnących różnicowań w standardzie życia oraz poszerzania się kręgów ubóstwa, bezdomności i marginalizacji rośnie pokusa łatwych wniosków i uogólnień, a temperaturę dyskusji podnosi właśnie społeczna ranga tematu. Nic tak nie bulwersuje opinii publicznej jak kwestie biedy, materialnej degradacji i społecznego wykluczenia. Stąd już krok do nośnych, acz niekoniecznie prawdziwych wyjaśnień: a to, że rosnące zubożenie ludności to efekt transformacji systemowej ostatnich lat, wcześniej bowiem biedy w Polsce nie było, a jeśli już to dawno temu, a to że opisana sytuacja jest rezultatem błędów kolejnych ekip rządzących, pozbawionych wrażliwości na kwestie socjalno-bytowe. I oto ukazuje się praca, która uwalnia nas od uproszczeń publicystycznych tez lub demagogii podporządkowanej bieżącym celom politycznym. Praca, która pozwala ujrzeć owe problemy z dystansu jaki daje zastosowana perspektywa teoretyczno-metodologiczna. Praca, której walory poznawcze dorównują kalibrowi poruszanych zagadnień.

Motywytem przewodnim książki, podkreślonym zresztą w tytule, jest zrozumienie biednego. Pierwsza i potoczna intuicja podpowiada, że chodzić tu może o rodzaj współczucia, zawołowanego naukowym żargonem. Nic bardziej błędnego. Rozumienie to termin od dawna obecny w naukach społecznych i wiązany z tzw. nurtem humanistycznym tradycji badawczej. W prezentowanym tomie autorki często odwołują się do klasyków tego podejścia: Thomasa, a zwłaszcza Znanieckiego. Chodzi tu o ujęcie zjawiska biedy z perspektywy uwikłanego w nią człowieka, rekonstrukcję sposobu patrzenia na świat, przeżywania tego świata, a także form przystosowania, obecnych w stylu życia. W tych wszystkich elementach przejawia się bowiem kultura szerszego kręgu, wspólnoty, społeczności. W prezentowanej pracy biedę postrzega się zatem jako zjawisko kulturowe, kultura rozumiana

jest zaś na sposób antropologiczny, a więc całościowo i obiektywnie. Kultura jest wytworem zbiorowym i w tym sensie niezależnym od indywidualnych postaw i orientacji, obejmującym wielorakie aspekty życia i aktywności, konstruowanym w interakcji z określoną sytuacją: strukturalną, systemową czy ekonomiczną. Bieda zatem, to kultura i sytuacja, by użyć przywoływanego w książce po wielokroć cytatu z książki Ryszarda Kapuścińskiego. Kultura i sytuacja tworzą zaś dynamiczny spłot zdarzeń, oddziaływań i reakcji, utrwalających się bądź zmieniających w czasie. Czynnikiem czasu odgrywa w tym sposobie ujęcia problematyki niebagatelną rolę. Po pierwsze, współczesna bieda jest w równej mierze wynikiem obecnej sytuacji, co zdarzeń przeszłych, niekiedy bardzo odległych. Bieda jest więc zjawiskiem *par excellence* historycznym. Po drugie, bieda nie tyle jest stanem ile procesem, o zmiennej dynamice, ma tendencje do utrwalania się bądź zanikania, w zależności między innymi od tego, jak długo pozostaje się w biedzie. Niezwykle ważna jest także transmisja międzypokoleniowa, a więc proces reprodukcji biedy z pokolenia na pokolenie.

Inspiracją teoretyczną podejmowanych w pracy rozważań jest koncepcja kultury ubóstwa Oscara Lewisa, rozumianej jako pewien wzorzec życiowy, sposób życia niezmienny i trwały przekazywany z pokolenia na pokolenie w obrębie poszczególnych rodzin. Z rozmysłem użyłem słowa: koncepcja, gdyż trudno uznać myśl Lewisa, rozproszoną w wielu jego pracach za spójny system teoretyczny, o czym zresztą lojalnie uprzedzają same autorki. Niemniej jednak oryginalne odczytanie tej myśli pozwala uniknąć szeregu pułapek, jakie niesie podejście kulturowe, w tym pułapki kulturowego naznaczenia, a więc postrzegania indywidualnych orientacji i aspiracji życiowych w kontekście określonego typu subkultury, związanej na przykład z ubóstwem, a premiującej lenistwo, zachowania patologiczne czy też wyuczoną niezaradność życiową. Stąd już tylko krok do wyjaśniania biedy poprzez pryzmat cech i mentalności badanych, a w konsekwencji do znajdowania winy w uwarunkowanych kulturowo predyspozycjach poszczególnych jednostek. Jak słusznie zauważa jeden z krytyków tej koncepcji: kultura jest już raczej efektem ubóstwa niż jego przyczyną. Inną pułapką, szczęśliwie ominiętą przez autorów książki jest kulturowy determinizm, podkreślający prymat oddziaływań kulturowych nad oddziaływaniami innego typu; czy to o charakterze ekonomicznym, strukturalnym, czy sytuacyjnym. W prezentowanej pracy podkreśla się konieczność syntezy perspektywy kulturowej i sytuacyjnej oraz potrzebę ujęcia tych czynników w ich wzajemnej, dynamicznej interakcji. Reasumując, zastosowane w pracy podejście umożliwia, z jednej strony, uniknięcie taniego sentymentalizmu, opartego na jakichś formach metodologicznie ugruntowanej empatii, z drugiej zaś – swoistego normatywizmu, traktującego biedę w najlepszym wypadku jako efekt społecznego niedostosowania, w najgorszym – osobistych przywar: lenistwa, niezaradności czy beztroski, słusznie karanych niskim standardem życia. Te dwa spojrzenia dominowały do tej pory w badaniach nad ubóstwem.

Zastosowana w badaniach nad biedą metodologia jest konsekwencją przyjętej perspektywy teoretycznej. Żeby biednego zrozumieć, trzeba udzielić mu głosu, wysłuchać, co ma do powiedzenia o swojej biedzie, swoim losie i świecie, w którym żyje. Tymczasem użycie wystandaryzowanych metod i technik badawczych prowadzi do instrumenta-

lizacji badanych. Traktuje się ich wtedy raczej jako obiekty badawcze, biernych dostarczycieli potrzebnych informacji, aniżeli kompetentnych przewodników po obszarze, który podlega eksploracji, równoprawnych partnerów interakcji. Badania ankietowe traktują poza tym respondentów wyrzykowo, aspektowo, natomiast metody i techniki jakościowe umożliwiają dotarcie do osobistych przeżyć, odstawiając przed badaczem całościowy kontekst życia rozmówców. Zastosowana w badaniach technika ukierunkowanego wywiadu swobodnego dobrze nadaje się do szczególnie wymagającego pola badań, jakim są środowiska ludzi znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Pozwala nawiązać osobisty kontakt z badanym, przełamać istniejące bariery społeczne i emocjonalne, co w wielu przypadkach zaowocowało niezwykle interesującym materiałem empirycznym. Z kolei metoda wielostronnej narracji, a więc wywiadów z kilkoma członkami tej samej rodziny, umożliwiła autorom uniknięcie wielu pułapek, które wywiad w tych warunkach stawia przed badaczem. Często w takich przypadkach prowadzący mają do czynienia ze swoistą formą pozytywnej autoprezentacji, jaką jest kłamstwo obronne, czyli konfabulowanie w obawie przed utratą pomocy, z poczucia degradacji czy też po prostu w wyniku wstydu, związanego z ujawnieniem przykrych spraw osobistych. Istnieje wówczas możliwość zweryfikowania uzyskanych informacji w oparciu o wypowiedzi innych członków rodziny. Jednakże metoda krzyżujących się relacji, w dodatku zastosowana pokoleniowo – badano równoległe przedstawicieli trzech pokoleń w danej rodzinie – umożliwiła coś znacznie bardziej istotnego niż weryfikację prawdziwości poszczególnych wypowiedzi. Z jej pomocą udało się autorom odtworzyć niezwykle bogatą i wielowarstwową rzeczywistość ludzi żyjących w niedostatku, rzeczywistość ich przeżyć i emocji wraz z dynamiką ujętą w niektórych przypadkach nawet w kilkudziesięcioletnim horyzoncie czasowym. To właśnie dotarcie do owej dynamiki zdarzeń i losów, uchwycenie ciągłości wzorów postaw i zachowań bądź też międzypokoleniowych zmian w orientacjach i strategiach życiowych jest bez wątpienia największym atutem i walorem omawianej pracy.

Warto jednakże dodać, że oprócz materiałów o charakterze jakościowym, będących podstawowym źródłem analizy i we fragmentach udostępnionych Czytelnikowi w arcy-ciekawym Aneksie, w prezentowanym tomie znajdziemy systematyczne omówienie badań nad ubóstwem w Polsce, prowadzonych w ostatnim półwieczu, a nawet w okresie międzywojennym. Zważywszy na niezwykle bogatą bibliografię zawartą w pracy śmiało można polecać ją jako swoisty przewodnik po problematyce marginalizacji i ubóstwa.

Jaka jest zatem polska bieda? Nie da się nawet w formie rozwiniętego omówienia odpowiedzieć na to pytanie, aczkolwiek recenzowana praca stanowi istotny krok w przybliżeniu nas do odpowiedzi. Topografia polskiej biedy ukazana w książce pokazuje niezwykle różnorodność form, stadiów i repartycji. Spotykamy więc biedę miejską i wiejską, dominującą w naszym rolniczym kraju, z jej wieloma odmianami historycznymi i współczesnymi kontynuacjami, np. w postaci biedy folwarcznej, która zahibernowana w PRL, pojawia się współcześnie jako bieda popegeerowska czy też tradycyjnej biedy chłopskiej, tkwiącej korzeniami w ubiegłowiecznych patriarchalnych wzorach organizacji życia rodzinnego oraz naturalnych formach gospodarowania. Mamy znakomicie zanalizowany przypadek biedy sfeminizowanej, która swe odrębne modalności przyjmuje w środowisku

miejskim i wiejskim. Jest też pokazana bieda tzw. biednych pracujących charakterystyczna dla epoki PRL, dziś będąca zjawiskiem rzadszym i mniej dotkliwym niż bieda związana z bezrobociem, zwłaszcza długotrwałym. Autorki ukazują także różne stadia biedy i różne jej etapy. Jest więc bieda płytka, przejściowa, bieda z nadzieją oraz bieda głęboka, utrwalona, bez nadziei i szans na odmianę losu. Mamy biedę świeżą, związaną z obecnymi przemianami ustrojowymi i ekonomicznymi, oraz biedę dawną, która w nowych warunkach ulega utrwaleniu.

Owe odmienne, zróżnicowane scenariusze i sytuacje poznajemy w kontekście codziennych problemów i dramatów. Dla jednych najważniejszym wyzwaniem dnia codziennego jest po prostu fizyczne przeżycie, dla innych zapewnienie minimum godnej egzystencji dla bliskich, dla jeszcze innych najważniejszym wyzwaniem jest sprostanie wymogom społecznym gwarantującym funkcjonowanie w obrębie lokalnej wspólnoty. Niezwykła jest przy tym rzeczywistość ekonomiczna ubogich, a zwłaszcza jej język, pozbawiony w zasadzie kategorii rynkowych. Mamy tu do czynienia z braniem i oddawaniem, dostawaniem i obdarowywaniem. Niemal jak w przywoływanych przez antropologów obrzędach wymiany prymitywnych plemion.

Wydaje się, że bieda popegeerowska zasługuje na szczególną uwagę, z różnych względów, m.in. jej geograficznej rozległości i liczby dotkniętych nią rodzin, względnie zamkniętego charakteru, a także tendencji do utrwalania się w czasie. Mamy tu także do czynienia ze swoistym syndromem cech towarzyszących, takich jak alkoholizm, przemoc w rodzinie, wielodzietność, niskie wykształcenie i bezrobocie, reprodukowanych zresztą międzypokoleniowo. Ma więc bieda popegeerowska swoją specyfikę, ale zawiera także wiele typowych cech dla współczesnej, nowej biedy w Polsce. Ma też wiele wspólnego ze zjawiskiem określanym na Zachodzie terminem *underclass*, mimo swego wiejskiego charakteru. Kultura ubóstwa na terenach byłych pgr jawi się w licznie opisanych w książce przykładach jako efekt historycznie wytworzonego stylu życia najemnych pracowników rolnych, którzy w socjalistycznych pgr znaleźli instytucjonalną kontynuację folwarków. O ile jednak gospodarka folwarczna zawierała elementy kalkulacji ekonomicznej, o tyle jej powojenna kontynuacja była w tym względzie już tylko nieudolną kopia poprzedniczki. Państwowy ekonom zapewniał opiekę socjalno-bytową i dostarczał wiele gratyfikacji w naturze, w przeciwieństwie jednak do swego historycznego pierwowzoru nieszczególnie egzekwował dyscyplinę pracy. W efekcie wytworzył się swoisty melanż mentalności folwarcznej z elementami komunistycznej etyki pracy, takimi jak: przywłaszczanie sobie pegeerowskich plonów, oszukiwanie na dniówkach i wiele innych drobnych oszustw i matactw. Upadek pgr przypieczętował los związanych z nimi rodzin pracowników, co niejednokrotnie oznaczało utratę pracy dla całych wiosek czy osiedli. Długotrwałe pozostawanie bez pracy dużej liczby osób na ograniczonym terytorium przyspieszyło procesy cywilizacyjnej zapaści i moralnej degrengolady, które rozpoczęły się znacznie wcześniej, choć nigdy przedtem nie przybrały takiej skali i powszechności.

W świetle powyższych przykładów powstaje zasadnicze pytanie o kształt polityki społecznej wobec coraz bardziej niepokojących symptomów degradacji materialnej i społecznej marginalizacji. Podstawowym problemem polityki społecznej, jak sugeruje Elżbieta

Tarkowska, wydaje się być właśnie różnorodność i dynamika ubóstwa w Polsce. Autorki pracy niejednokrotnie podkreślają, że nie ma w Polsce jednej biedy: „Inna jest bieda wiejska, inna zlokalizowana w wielkich miastach, gdzie w substandardowych domach i dzielnicach powstają prawdziwe getta biedy, inna wreszcie jest bieda dawnych osiedli pegieerowskich. Bieda wielodzietnych rodzin różni się od biedy samotnych ludzi starych z trudem utrzymujących się z niskich rent i emerytur; bieda rodzin, w których nikt nie pracuje, jest odmienna od biedy pracujących kobiet, których niskie zarobki nie wystarczają na utrzymanie rodziny”. Naddo, bieda w Polsce podlega gwałtownym zmianom: jeszcze na początku lat 90. eksperci Banku Światowego twierdzili, że ubóstwo w Polsce wzięte *en bloc* ma charakter płytki i przejściowy, u końca dekady ten obraz zaczyna się różnicować: pojawiają się już enklawy biedy trwałej, chronicznej, a nawet międzygeneracyjnej. Stąd trudności w dostosowaniu instrumentów polityki społecznej do konkretnych typów ubóstwa i marginalizacji.

Istnieje jednakże katalog zagrożeń, na które reagować trzeba przede wszystkim. Warto, za autorkami recenzowanego tomu, przytoczyć te zagrożenia. Do szczególnie negatywnych zjawisk, towarzyszących biedzie bądź będących jej przejawem zaliczyć trzeba: po pierwsze i najważniejsze – ubóstwo dzieci, zagrażające biologicznym podstawom społeczeństwa w przyszłości. Bieda wyniesiona z okresu dzieciństwa ma tendencje do samoodtwarzania się, zwiększa ponadto szanse na reprodukcję biedy w następnych pokoleniach. Socjologowie wiedzą, że socjalizacja pierwotna, a więc ta z okresu dzieciństwa, poprzez swój totalny i bezalternatywny charakter kształtuje dyspozycje i postawy, które niezwykle trudno zmienić w późniejszym okresie rozwoju. Drugim istotnym problemem społecznym, związanym ze zjawiskiem biedy, jest brak perspektyw życiowych dla młodzieży ze środowisk dotkniętych skoncentrowanym i trwałym ubóstwem. Na Zachodzie od dawna zauważono, a my przerabialismy to m.in. w czasie gwałtownych starć tzw. pseudokibiców z policją w Słupsku, że sfrustrowana, niepracująca młodzież z obszarów dotkniętych bezrobociem staje się głównym aktorem niepokojów społecznych, aktów publicznej agresji, wandalizmu, stadionowych bitew i innych tego typu wystąpień, a wybuchających niekoniernie w miejscach stałego pobytu czy też ich pobliżu. Ralf Dahrendorf opisując zjawisko podklasy w Stanach Zjednoczonych ostrzegał m.in., że agresja ludzi trwale pozbawionych dostępu do dóbr konsumpcyjnych przyjmuje charakter publicznych aktów nienawiści i agresji, których miejsca i czasu nie da się przewidzieć. Wystąpić mogą wszędzie i w każdej chwili. Nie jest więc tak, że mamy z nimi do czynienia jedynie w pewnych gettach, czyli obszarach skoncentrowanej biedy. Coraz częściej przenoszą się do dzielnic ludzi zamożnych. Nikt nie może się czuć w uprzywilejowanej sytuacji, owe przejawy protestu i buntu, wynikające z niezaspokojonych aspiracji, zagrażają całemu społeczeństwu. Kolejną sprawą wymagającą zdecydowanej reakcji jest feminizacja ubóstwa przejawiająca się w ponoszeniu przez kobiety większych obciążeń związanych z ubóstwem, ale także z ich trudniejszą sytuacją na rynku pracy. To problem szczególnie niepokojący, zwłaszcza że z punktu widzenia rozwoju ekonomicznego to właśnie kobiety są bardziej wiarygodnym i solidnym partnerem gospodarczym m.in dla banków czy innych instytucji kredytowych. Jeśli więc mowa o instrumentach polityki społecznej, warto

pomyśleć [a z tego, co wiem, już myśli się o tym poważnie] o liniach kredytowych dla kobiet. Wreszcie problem, którego ranga daleko wykracza poza ramy tej recenzji: alkoholizm. Alkoholizm jest jednocześnie skutkiem i przyczyną ubóstwa, elementem pogłębiającym i utrwalającym wszystkie inne negatywne zjawiska współwystępujące z biedą, przy tym jej najczęstszym towarzyszem. Często blokuje wydostanie się z zagrożonej sytuacji, jest także czynnikiem neutralizującym bądź utrudniającym zewnętrzną pomoc rodzinom ubogim. Walka z alkoholizmem jest w dużym stopniu walką z biedą, aczkolwiek i jedno, i drugie jest fragmentem szerszego syndromu cech, dlatego polityka społeczna w tym wypadku musi mieć charakter całościowy i komplementarny.

Sugestie autorek dotyczące polityki społecznej zmierzają w kierunku wielostronnego uaktywnienia w tej sferze przede wszystkim różnego typu lokalnych instytucji (szkoły, ośrodki pomocy, parafie), w tym przede wszystkim organizacji pozarządowych. To ich głównie brak jest w lokalnej infrastrukturze instytucjonalnej. Ten fakt jednak nie dziwi, zważywszy że geografia aktywności organizacji pozarządowych pokazuje, iż jest ich najwięcej na obszarach i w środowiskach o wysokiej aktywności społecznej, to jest najczęściej tam, gdzie i biedy jest mniej, bo więcej zaradności oraz przedsiębiorczości mieszkańców. Tu dotykamy istoty. Problem bowiem polega na tym, że na obszarach, gdzie zjawisko biedy rozrasta się, utrwała i pogłębia, następuje także karlenie instytucji oraz eksodus aktywnych, przedsiębiorczych i ambitnych. Współczesna globalna gospodarka, której Polska nie uniknie, ma tendencje do pogłębiania różnic rozwojowych w wymiarze terytorialnym. O ile względnie łatwo jest walczyć z enklawą biedy otoczoną silnymi biegunami wzrostu (getto murzyńskie w Nowym Yorku), o tyle niemal nie sposób stawić jej czoła na rozległych obszarach zapóźnionych cywilizacyjnie i gospodarczo, o ubogiej infrastrukturze materialnej, instytucjonalnej i społecznej. Wydaje się, że w przypadku terenów północnej i wschodniej Polski trzeba wręcz mówić o konieczności cywilizacyjnej rekolonizacji, jakkolwiek utopijnie i szaleńczo by to zabrzmiało. Tak czy inaczej, szkoda, że rozdział poświęcony polityce społecznej nie został dostatecznie rozwinięty, aczkolwiek, sądząc po skromnych rozmiarach, stanowi on w prezentowanym tomie jedynie uzupełnienie zasadniczego toku rozważań.

Reasumując: powstała książka niezwykle ciekawa i ważna nie tylko z naukowego punktu widzenia, choć uważam, że to właśnie spójna koncepcja teoretyczno-metodologiczna połączona z urozmaiconym i bogatym sposobem prezentacji materiału badawczego zadecydowała o jej walorach czytelniczych. Nie lekceważyłbym właśnie tego atutu w przypadku pracy o charakterze naukowym, przy zalewie pozycji napisanych nudnym i sztucznym żargonem, udającym język nauki. Warto także zaznaczyć, że w wielu momentach tej frapującej lektury trudno opanować wzruszenie, choć trzeba przyznać, że autorkom udało się uniknąć nadmiernego epatowania czytelnika fragmentami wypowiedzi szczególnie bulwersującymi czy też drastycznymi.

Jak w przypadku każdej wartościowej pozycji, omawiana praca pobudza do szerszej refleksji. To książka, moim zdaniem, nie tylko o kulturze ubóstwa, lecz także o kulturze dominującej, wyłaniającej się spomiędzy cytatów i komentarzy. Kultura dominująca to tradycyjna kultura chłopska poddana przez 50 lat zideologizowanemu etatyzmowi i przez 10

– gwałtownym przeobrażeniom gospodarczym, wymuszonym w dodatku globalnymi tendencjami ekonomicznymi. Być może właśnie zderzenie tylu odległych kontekstów w krótkim czasie pogłębiło kiełkujące już wcześniej tendencje do degradacji materialnej wielu rodzin, grup i środowisk w naszym niemal od zawsze ubogim społeczeństwie? Tym bardziej warto podjąć lekturę książki *Zrozumieć biednego*, zwłaszcza że – wbrew tytułowi – pomaga lepiej zrozumieć nie tyle biednego czy kulturę ubóstwa, ile całe nasze społeczeństwo i nas samych.

Andrzej Bukowski
Instytut Socjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wielisława Warzywoda-Kruszyńska (red.), *(Życ)*
Na marginesie wielkiego miasta, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1999.

Książka jest kolejnym świadectwem rozmachu uniwersyteckiego ośrodka socjologicznego w Łodzi. W przeszłości Instytut Socjologii UŁ był znany przede wszystkim z opracowań na temat metod i technik badawczych (np. prace Z. Gostkowskiego, J. i K. Lutyńskich, A. Rostockiego). Obecnie „ton nadaje” zespół badawczy pod kierunkiem profesor Wielisławy Warzywody-Kruszyńskiej zajmujący się problemami biedy i instytucji pomocowych. Przed ukazaniem się recenzowanej pracy (1999 r.) zespół opublikował cztery książki i ponad 20 artykułów na te tematy, a ostatnio ukazała się najnowsza praca pracowników Katedry Socjologii Ogólnej UŁ pt. *Ryzyka transformacji systemowej (na przykładzie Łodzi)*¹. Tak jak dawno temu Chicago, tak obecnie Łódź staje się przedmiotem badań, które mają na celu rozpoznanie najbardziej dotkliwych problemów społecznych i zmniejszenie społecznych zagrożeń.

Niewielki nakład książki *(Życ) Na marginesie wielkiego miasta* (300 egzemplarzy) kontrastuje ze społecznym zapotrzebowaniem na wiedzę o rozmiarach i formach takich zjawisk, jak ubóstwo oraz efektywność systemu pomocy społecznej. W środkach masowego przekazu politycy, parlamentarzyści i wpływowi eksperci bardzo często formułują tezy o braku badań i braku obiektywnych danych dotyczących społecznych skutków transformacji systemowej. W recenzowanej książce można znaleźć odpowiedzi na wiele pytań z tego obszaru.

Na wstępie warto zauważyć, że od dawna życie w drugim, pod względem liczby mieszkańców, polskim mieście, stanowiło wdzięczny temat do badania. Klasyczne dziś prace Magdaleny Sokołowskiej ukazywały cywilizacyjne zapóźnienie tej submetropolii (brak wodociągów i kanalizacji na dużym obszarze miasta, monokultura przemysłowa i dewastacja krajobrazu). W dodatku „genius loci” miasta zawiera takie archetypowe składniki jak: ciężkie położenie klasy robotniczej w „polskim Manchesterze”, cieszące się złą sła-

¹ W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder, J. (red.) *Ryzyka transformacji systemowej (na przykładzie Łodzi)*. Wyd. Instytutu Socjologii UŁ, Łódź 2000.

wą dzielnice (Bałuty), chuligaństwo kibiców piłkarskich czy przestarzała infrastruktura komunikacyjna. Wszystkie te zjawiska były i są konfrontowane z wymaganiami życia miasta, wielkiego pod względem liczby mieszkańców, środowisk twórczych i położonego blisko stolicy.

Książka składa się z 11 rozdziałów, z których 9 dotyczy Łodzi, a dwa opisują zjawiska ubóstwa na Śląsku i w Gdyni. W części poświęconej „marginesowi” wielkiego miasta sześć rozdziałów traktuje o formach i dynamice łódzkiej biedy, a trzy – o instytucjach i programach pomocowych. W książce zamieszczono również obszernie streszczenie wszystkich artykułów w języku angielskim. Na samym końcu jest „wkładka wizualna”, czyli fotografie autorstwa studentów ASP w Łodzi „inspirowane badaniami miejskiej biedy”. Nie ma natomiast indeksu osób i rzeczowego.

We wstępie W. Warzywoda-Kruszyńska przedstawia założenia i podłoże kilku projektów badawczych, których wyniki złożyły się na książkę. Te projekty to m.in. porównawcze studium społecznej historii ubóstwa w Europie Środkowej, zainicjowane przez J. Szalaia oraz lokalny projekt badania zagrożeń społecznych pozytywnie oceniony i finansowany przez Komitet Badań Naukowych. Połączenie wysiłków związanych z realizacją kilku zamierzeń badawczych zaowocowało realizacją, tak rzadkich u nas, badań podłużnych.

Upredzając dalszy wywód, chciałbym stwierdzić, że hipoteza („socjalizm nie wyeliminował, lecz tylko przystąpił biedę, która po jego upadku ujawniła się znowu z całą mocą wśród potomków tych, którzy byli biedni przed wojną”²), stanowiąca podstawę międzynarodowego projektu badawczego w świetle zebranych i przedstawionych danych z obszaru Łodzi, według mnie, nie zostały potwierdzone. Wypowiedzi respondentów, cytowane w książce, świadczą, że w okresie 1945–1989 mieli poczucie awansu społecznego, własnej wartości, dostępności zatrudnienia i dochodów wypracowanych własnymi siłami.

Pierwsze dwa rozdziały (*Dynamika biedy [jak długo jest się klientem pomocy społecznej?]*; *Łódzkie enklawy biedy – aspekt przestrzenny i dynamiczny*) zostały napisane przez Jolanę Grotowską-Leder. Autorka przedstawiła w nich podstawowe typologie i miary ubóstwa, główne referencje teoretyczne oraz rezultaty badań. Czytelnik może dowiedzieć się jak wyglądała dynamika biedy i jej przestrzenne zróżnicowanie w Polsce. W przeciwieństwie do wielu ekspertyz dokonywanych przez socjologów w odniesieniu do innych miast i społeczności lokalnych, materiał przygotowany przez Grotowską-Leder stanowi bardzo dobre połączenie różnych danych ilościowych z prezentacjami graficznymi (mapkami) i opisem jakościowym. (Wartościowe wydaje się zastosowanie takiego zabiegu, jak wytluszczenie pewnych fragmentów tekstu w formie cząstkowych podsumowań bądź wniosków).

Rozdział trzeci (*Dorastać w biedzie – obrazy z życia różnych pokoleń łodzian*) jest autorstwa W. Warzywody-Kruszyńskiej. W oparciu m.in. o materiały archiwalne autorka przedstawiła obraz dzieciństwa w trzech wycinkach czasowych (w okresie II Rzeczy-

² Warzywoda-Kruszyńska, W. (red.): *(Żyć) Na marginesie wielkiego miasta*, Łódź 1999, wyd. IS UŁ, s.21

spolitej, PRL i III RP). Zauważyła, że „infantylicyzacja łódzkiej biedy”, czyli nasilenie ubóstwa przede wszystkim w kategorii najmłodszych członków zbiorowości – dzieci w okresie ostatniej dekady osiągnęła takie rozmiary, iż nawet profesjonalści (badacze, pracownicy socjalni) zajmujący się tym zagadnieniem zaskoczeni byli danymi na ten temat.

Dwa kolejne rozdziały, napisane przez Małgorzatę Potoczną (*Doświadczenia biograficzne biednych kobiet*) i Agnieszkę Golczyńską-Grondas (*Transformacja, degradacja czy kryzys tożsamości*), dotyczą doświadczenia biedy przez kobiety i mężczyzn. Wysoka ocena należy się autorkom tych części książki, ponieważ dały czytelnikom możliwość zapoznania się z pełnym obrazem sytuacji, zarówno w odniesieniu do kobiet, jak i do mężczyzn. Jest to istotne, gdyż, w związku z sukcesami ruchu feministycznego, wielu badaczy koncentruje się na opresji kobiet (ofiar przemocy, wykluczonych z rynku pracy, samotnie wychowujących dzieci) i pomija drugą płęć. W książce opisano przykłady intergeneracyjnej transmisji biedy wśród przedstawicieli obu płci, w tym trzy drogi katabasis (upadku) biednych mężczyzn.

Rozdział szósty (*Przemoc w rodzinie w warunkach zmiany społecznej wyzwaniem dla pomocy społecznej*) pióra Elżbiety Michałowskiej dotyczy zjawiska przemocy w rodzinie. Autorka oparła się na badaniach przeprowadzonych w hostelu Ośrodka Terapii Rodzin. Dla praktyki terapeutycznej ważne są konstatacje autorki o tym, że przemoc pojawiała się przede wszystkim w młodych rodzinach oraz że nadużywanie siły fizycznej występowało często w rezultacie znalezienia się rodziny w swoistej pułapce: nieplanowanej ciąży kobiety i nieplanowanego związku mężczyzny.

Następne trzy rozdziały charakteryzują pracę i programy socjalne ukierunkowane na problemy biedy i uzależnienia od alkoholu. Agnieszka Golczyńska-Grondas (*Specyfika pracy przedstawicieli służb społecznych w obszarach zagrożenia*) w bardzo rzeczowy i wnikliwy sposób dokonała charakterystyki dwóch światów: klientów i pracowników socjalnych. W ramach pluralizmu form pomocy biednym, praktykę posługi charytatywnej świadczonej przez łódzki Caritas przedstawił Ireneusz Kulesza (*Z doświadczeń łódzkiej Caritas*).

W rozdziale Jerzego Krzyszkowskiego („Program pracy MOPS w Łodzi z podopiecznymi nadużywającymi alkoholu” jako przykład współpracy publicznej i pozarządowej pomocy społecznej na poziomie lokalnym) opisany został miejski program rozwiązywania problemu alkoholowego. Uznanie budzi całościowe ujęcie problemu: od diagnozy zjawiska poprzez realizację programu terapeutycznego aż do ewaluacji i wyciągnięcia wniosków. Wielce symptomatyczne są wyniki badań: ekonomiczny sukces przedsięwzięcia oraz negatywna jego ocena przez pracowników socjalnych.

Zbiór artykułów autorów łódzkich został wzbogacony przez dodanie tekstów napisanych przez Kazimierę Wódcz i Krzysztofa Łęckiego (*Ubóstwo w rejonie pogranicza kulturowego*) z Uniwersytetu Śląskiego oraz gdańszczan, Joannę Skupową i Mariusza Czepczyńskiego (*Relikty gdyńskich slumsów jako przejaw dysharmonii ładu przestrzennego miasta*). Pierwszy z nich zawiera analizę dwóch przypadków ubóstwa, w środowisku ludności rodzimej i napływowej na Górnym Śląsku. Drugi artykuł traktuje krótko o slumsach w przestrzeni miejskiej w okresie od powstania Gdyni do lat 90.

Dla socjologów zajmujących się problemami socjalnymi i niepropagandową stroną życia społecznego, książka łódzkiego zespołu jest lekturą niezbędną. Dla studentów socjologii, pedagogiki społecznej i pracy socjalnej wiele fragmentów pracy powinno być lekturą obowiązkową. Mam tu na myśli przede wszystkim rozdziały poświęcone ekologii biedy, dorastaniu w biedzie, doświadczeniach biograficznych biednych kobiet i mężczyzn oraz o relacjach pomiędzy klientami a pracownikami socjalnymi. Ponadto, wydaje mi się uprawnione stwierdzenie, że dziennikarze zajmujący się interwencjami społecznymi i problemami miejskimi, księża pracujący w biednych parafiach, działacze organizacji pozarządowych, politycy społeczni tworzący programy pomocy, politycy poszukujący programów i wyborców znajdują dla siebie wiele ważnych informacji i bodźców do działania. Na przeszkodzie stoi jednak niewielki nakład tej pracy oraz praktyczna nieobecność w środkach masowego przekazu (np. w przeciwieństwie do książki *Zrozumieć biednego* pod red. E. Tarkowskiej, zaanonsowanej w jednym z czołowych tygodników opinii jako „naukowe studium polskiej biedy”³. *Nota bene*, książki Warzywody-Kruszyńskiej i Tarkowskiej bardzo dobrze się uzupełniają.

Nieobecność zobjektywizowanej informacji na temat miejskiego ubóstwa jest, w jakiejś mierze uzasadniona, ponieważ wnioski jakie płyną z (*Życia*) *Na marginesie wielkiego miasta* powodują zachwianie dobrego samopoczucia. Badania przeprowadzone w latach 1993–1997, w okresie znacznie korzystniejszym – niż obecny – pod względem tempa rozwoju gospodarczego i spokoju społecznego, dokumentują, że „udało się” biedę „płytką i przejściową” zmienić na biedę „głębką i trwałą”. Wielokrotnie autorzy stwierdzają, że „bez względu na metodę pomiaru (...) współczesna (1999 r.) polska bieda jest długotrwała” (s. 39), dotyczy przede wszystkim najmłodszego pokolenia (s. 92) i wiąże się z długotrwałym uzależnieniem od pomocy społecznej (s. 42). Każde z tych konstatacji stoi w sprzeczności z rozpowszechnionymi stereotypami, że ubóstwo jest przejściowym i drugorzędym skutkiem transformacji systemowej, ludzie starzy są najbardziej dotknięci ubóstwem i że system pomocy społecznej jest ekonomicznie wydajny i opłacalny (w porównaniu z socjalistycznym państwem opiekuńczym).

Z książki zespołu W. Warzywody-Kruszyńskiej wynika m.in., że w latach 90., w Łodzi liczba osób biednych radykalnie wzrosła oraz że w latach 1994–1996 liczba enklaw biedy w śródmiejskiej dzielnicy miasta znacząco się zmniejszyła. Obydwa wyniki zasługują na uwagę. Jeśli w takim dużym ośrodku miejskim powstaje kategoria społeczna „ludzi ubogich”, to czy dzieje się tak na skutek np. depauperyzacji terenów wiejskich (przenoszenia się biedoty ze wsi do wielkich miast)? Lektura wydanej pod red. E. Tarkowskiej w roku 2000 książki *Zrozumieć biednego* skłania do negatywnej odpowiedzi na tak zadane pytanie. Ubóstwo na wsi (a szczególnie na terenach popegeerowskich) nie zmniejszyło się, a sytuacja Łodzi w zakresie głębokości zjawiska i liczebności osób trwale uzależnionych od pomocy społecznej nie należy do najgorszych.

Kolejny interesujący fenomen to istotne zmiany w koncentracji biednych w centralnej dzielnicy miasta w krótkim okresie czasu. Jeżeli stwierdzono istotne zmniejszenie się licz-

³ E. Nowakowska, *Naukowe studium polskiej biedy* „Polityka”, 9 grudnia 2000.

by enklaw biedy na pewnym obszarze miasta, to możliwe byłoby ustalenie jakie czynniki lub jaka kombinacja czynników odegrała tu decydującą rolę. Być może była to żywołowa mobilność mieszkańców, strategia rozwoju prowadzona przez lokalne władze bądź polityka społeczna prowadzona przez koalicyjny rząd SLD-PSL ? Rozpoznanie determinant pozytywnych zmian w socjalnym krajobrazie miasta, może pozwolić na opracowanie środków zaradczych w zmniejszaniu rozmiarów biedy i sposobów łagodzenia negatywnych konsekwencji ubóstwa.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o kilku sprawach, które wymagają dalszej i głębszej debaty wśród specjalistów. Po pierwsze, autorzy opracowania posługują się koncepcją „starej” i „nowej” biedy w Europie Środkowej. Posługując się konsekwentnie takim tokiem myślenia, uprawnione wydaje się mówienie o „starych” i „nowych” problemach społecznych (na przykład bezrobociu, bezdomności, konfliktach etnicznych czy prostytucji). Ten sposób rozumowania pomija jednak podstawową różnicę pomiędzy „starym” a „nowym”: to czy kwestie są jawne czy ukryte. Używając pewnego przejawienia: socjalizm „zatrzasnął” czy też „przysłonił” (utajnił) konflikty etniczne. Czy uprawnia nas to do mówienia o „starych” i „nowych” konfliktach narodowościowych na Bałkanach lub na terenie dawnej Jugosławii?

Autorzy omawianego tomu, stawiają, w zasadzie, znak równości pomiędzy dawnym a nowym ubóstwem. Według mnie, dla ludzi ma znaczenie, czy określają siebie (konstruują swoją tożsamość) i swoje warunki życiowe jako biednych (życie w biedzie), czy też nie. Nie można mówić o „dawnym ubóstwie”, jeżeli w okresie tzw. realnego socjalizmu z powodów politycznych, ideologicznych i prawnych nie istniał, w szerszym, społecznym wymiarze subiektywny, świadomościowy składnik kwestii społecznej. Zabieg identycznego traktowania dwóch historycznych zjawisk wydaje się czymś sztucznym i nietrafnym, przynajmniej dla pokolenia posiadającego pamięć przeszłości.

Innymi słowy: czy zjawisko prostytucji ograniczające się do hotelu „Silesia” możemy traktować na tej samej zasadzie co prostytucję występującą na terenie całego kampusu Uniwersytetu Śląskiego, czy możemy mówić o „starej” i „nowej” prostytucji? Na pewno w jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z płatną miłością (prostytucja) lub brakiem środków do życia (bieda). Istnieją však znaczące różnice, przede wszystkim w skali, w rozmiarach tych zjawisk, w proporcji występowania zjawisk niekorzystnych (np. ubóstwa, bezrobocia, prostytucji) do zjawisk korzystnych, pozytywnych (dobrobytu, zatrudnienia, zaspokajania potrzeb seksualnych, lecz nie w formie handlowej).

Podobnie jak określenie „naturalnej stopy bezrobocia” czy wskaźnika rozwoju społecznego nie jest łatwe, tak ukazanie różnic pomiędzy starą a nową biedą napotyka trudności. Sądzę, że różnica ta ma charakter jakościowy (systemowy), a nie tylko ilościowy (indywidualny). Tym bardziej, że dla socjologów istotny, w formowaniu się zjawisk społecznych, jest aspekt subiektywny, czyli świadomość bycia biednym, wykorzystywanym, dyskryminowanym etc.

Po drugie, moje wątpliwości budzi używanie terminu „podklasa”. Wydaje mi się, że termin ten ma sens w odniesieniu do zbiorowości, które doświadczają spotęgowanej degradacji. Nie są to tylko biedni, ale zbiorowości dyskryminowane ekonomicznie, które

równocześnie należą do np. mniejszości etnicznej (biedni Cyganie) czy też specyficznej, dyskryminowanej grupy (sub)kulturowej (bezrobotni, byli więźniowie), w dodatku skoncentrowani przestrzennie, a nie rozproszeni w społeczeństwie globalnym.

Lektura (*Życie*) *Na marginesie wielkiego miasta* wywołuje również refleksję ogólniejszą. Dotyczy ona ubóstwa jako uniwersalnej kwestii społecznej, a nie tylko problemu społecznego stanowiącego wyzwanie dla socjologii stosowanej, pracy socjalnej lub polityki społecznej. Posługując się językiem Jana Pawła II można stwierdzić, że w chwili obecnej w Polsce obserwujemy prymat kapitału nad pracą, niezgodny z wizją katolickiej nauki społecznej zaproponowaną w encyklice *Laborem exercens*. Wyraźna jest dominacja celów ekonomicznych nad celami społecznymi. W dodatku, ze względu na prostotę różnych wskaźników gospodarczych, które są stosunkowo łatwo wymierne, porównywalne i stosowane od dziesięcioleci, przez wiele rozwiniętych krajów świata, opinia publiczna jest systematycznie informowana (choć często także manipulowana lub dezinformowana) o realizacji celów gospodarczych. Brakuje tego typu danych dotyczących celów społecznych.

Zapoznanie się z książką zespołu łódzkiego, jakkolwiek nie zawiera ona wyników badań na próbie reprezentatywnej, prowadzi do postulatu równouprawnienia w upowszechnianiu informacji na temat przejawów ubóstwa, upośledzenia, głodu i wyzysku jednostek, grup i społeczności. Dobre społeczeństwo to nie tylko materialnie zabezpieczone zbiorowość, ale również wspólnota, która nie przyzwala na systemowe pogłębianie się i utrwalanie nieracjonalnej dysproporcji w korzystaniu z zasobów finansowych, dóbr materialnych i fizycznego środowiska życia.

Opinia publiczna powinna zatem wiedzieć więcej na temat, jaka część społeczeństwa żyje poniżej linii ubóstwa. Istotne znaczenie posiada uczynienie z tego wskaźnika ważnego kryterium rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozmiary ubóstwa i jego dynamika na poziomie makrostrukturalnym są równie ważne dla dobrego funkcjonowania całego społeczeństwa, jak dane informujące o poziomie inflacji, zadłużenia wewnętrznego czy stopach procentowych.

Na marginesie warto zauważyć, że ekonomiści chętnie posługują się zwierzęcymi metaforami w odniesieniu do naszej gospodarki jako „tygrysa” czy „wzlatującego orła” na wschodzących rynkach. Takie zabiegi są bardzo wartościowe z punktu widzenia grupowego samozadowolenia i motywowania do zbiorowego wysiłku. Wydaje się, że pozytywne byłoby uzupełnienie tych ekonomicznych etykiet o hasła odnoszące się do realizacji celów społecznych, na przykład „społeczeństwa o dobrych proporcjach” (bogactwa, dostatku i ubóstwa).

Podsumowując: praca łódzian daje solidną porcję wiedzy na temat czasowego, dynamicznego ujęcia biedy, pomija natomiast zagadnienie ilościowego wymiaru tego zjawiska w trzech pokoleniach. Czytelnik dowiaduje się, że średnie pokolenie osób badanych miało poczucie awansu (materialnego, mieszkaniowego) [s. 93] i że „situacje [ubóstwa] były traktowane zarówno przez władze miasta, jak i opinię publiczną jako incydentalne” (s. 85). Czytelnik nie uzyskuje jednak odpowiedzi na pytanie, czy było to wynikiem braku biedy, nieobecności biedy na poziomie obiektywnym czy ubóstwo jako zjawisko społeczne istniało, lecz nie było jego subiektywnego korelatu.

Praca „szkoły łódzkiej” zawiera także – o czym pisałem – pewną próbę wizualizacji przedstawionych kwestii socjalnych. Fotografie studentów ASP odślaniają pewne obszary życia miejskiego, ale posługują się dość prostym schematem: czarno-białej biedy i kolorowego bogactwa. W tym przypadku słowo pisane, czyli tekst książki, przemawia znacznie mocniej niż obraz (fotografia).

Konkludując, książka łódzkich socjologów, przy niewielkiej pomocy kolegów z Katowic i Trójmiasta, jest znaczącym wkładem w badanie przemian społeczeństwa polskiego na poziomie „mezzo”. Prace łódzian, podobnie jak publikacje ośrodka katowickiego kierowanego przez K. Wodza, i warszawskiego, na czele z E. Tarkowską, stanowią istotny element rozpoznawania zjawiska trwałej marginalizacji w Polsce. Niezależnie od diagnozy, kolejnym zadaniem dla środowiska badaczy, zajmującego się stosowanymi naukami społecznym jest konstruowanie strategii zaradczych i form skutecznego ograniczenia ubóstwa.

Lucjan Miś
Instytut Socjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego

